

NON STOP

NR 2 (161) ROK XV

LUTY 1986

Cena 30 zł

DODATEK „TYGODNIKA DEMOKRATYCZNEGO”

Ś
W
I
E
T
N
Y

N
U
M
E
R



NON STOP 2 (161)

00-018 Warszawa, ul. Hibnera 11
tel 27 80 81 wewn 53
telex „Kurier Polski” 814725
Wydawnictwo EPOKA

Redaktor
WOJCIECH MANN

Zastępca Redaktora
JAN CHOJNACKI

Sekretarz Redakcji
ROMEK ROGOWIECKI

ZESPÓŁ:

JERZY BOJANOWICZ
(serwis krajowy)

WOJCIECH SOPOREK
(łączność z czytelnikami)

ROMAN WASCHKO
(serwis zagraniczny)

Sekretariat
JANINA DORROWLAŃSKA

Redaktor Techniczny
STEFAN SUDA

Korekta
ZUZANNA WINNICKA

Zdjęcia: Jacek Łaszczuk, Tadeusz
Koszyński, Jerzy Radziejewicz, Robert
Sobociński, Piotr Syndoman, Monika
Wojtkowska, Marzena Martynec

Kontakt z redaktorami NS

J. Bojanowicz — wt., czw 10—12
R. Rogowiecki — pn., śr., pt 12—14
W. Soporek — pn., wt., czw 10—13
W. Mann — rzadko

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

KATOWICKIE BIURO OGŁOSZEN
Katowice, ul. Słowackiego 16
tel 53-70-81 wewn 9

KRAKOWSKIE BIURO OGŁOSZEN
Kraków ul. Batorego 14, tel 33-57-01

POZNANSKIE BIURO OGŁOSZEN
Poznań ul. Libelta 26 tel 605-35

SZCZECIŃSKIE BIURO OGŁOSZEN
Szczecin, Al. Wojska Polskiego 68,
tel 571-36

WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEN
Warszawa, ul. Szpitalna 8,
tel 27-50-40, 27-50-49,
ul. Targowa 68 tel 19-29-49

WROCLAWSKIE BIURO OGŁOSZEN
Wrocław, ul. Świdnicka 38 tel 355-89

Za treść ogłoszeń redakcja nie
odpowiada.

Nie zamówionych rękopisów nie
zwracamy.

SKŁAD I DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „PRASA-KSIĄŻKA-
RUCH” 00-624 Warszawa, ul.
Marszałkowska 3/5 INDEKS 36701

Zam. 77 P-59

PUCHAR NON STOPU

Oto wiadomość, która wstrząśnie naszym
światkiem muzycznym i, co ciekawsze, nie
wywrze nań żadnego istotnego wpływu: w
roku 1986 Puchar Non Stopu nie zostanie
przyznany!

Obrazy tajnej rady redakcyjnej ciągnęły
się, nie przymierzając, jak niektóre przebo-
jowe pieśni minionego roku.

Ostatecznie uznano, że rok '85 nie przy-
niósł żadnego zjawiska na miarę Pucharu.
Nie oznacza to jednak, że Puchar jest aż tak
wymagający — raczej nasz show business
zaczął skłaniać się raczej ku upadkowi. Mło-
dzi albo sami nie dali rady, albo im dano
radę. Starsi coraz częściej mierzą swoje suk-
cesy częstotliwością popisów w uroczym Stu-
diu 1. Co nam pozostaje? Mimo wszystko li-
czyć na rok '86 i co pewien czas przecierać
szmatką Puchar, który w swej kryształowej
mądrości wierzy, że czas zabliźnia rany.

Z tamtej strony

MALGORZATA OSTROWSKA — jak wyni-
ka z naszego plebiscytu najpopularniejsza
polska wokalistka rockowa 1985 r.

W NUMERZE:

NAJPOPULARNIEJSI W 1985 ROKU — fi-
nalne podsumowanie Waszych, bardzo róż-
nych głosów, w naszej prastarej ankiecie.

Rozmowa NON STOPU, tym razem — ustami
JERZEGO BOJANOWICZA, z PIOTREM NIE-
WIAROWSKIM, który uchyla rąbka tajemnicy
wielkiej finansjery rockowej.

NADZIEJA W KOWBOJACH twierdzi po-
szukujący coraz to nowych, muzycznych wra-
żeń GRZEGORZ BRZOSOWICZ.

W recenzjach koncertów m.in. o come backu
CZESŁAWA NIEMENA i wizycie EDDY GRAN-
TA.

Wśród płyt smakowite kąski kuchni punko-
wej (THE CLASH), żdziebko metalu (AERO-
SMITH, ASIA, ZZ TOP), odrobina pop music
(SIMPLE MINDS, SAL SOLO) i trochę intelek-
tualnych łamigłówek (JONI MITCHELL).

W FOTO BALANDZE unikalne zdjęcie KSUI

Numer zamknięto, pomimo bałaganu, 6 stycznia
1986 r.

PLEBISCYT NON STOPU

Najpopularniejsi w roku 1985

Jeszcze raz się udało! Tradycji stało się zadość! Wyniki XIV plebiscytu NON STOP TOP docierają do świadomości opinii publicznej w kraju i za granicą! Jest bardzo przyjemnie! A co z tego wynika?

Droga Opinio Publiczna! Ośmiądziesiąt uprzejmie sama. Wyniki jakiegoś, każdy widzi, oczywiście każdy po swojemu, wnioski... No cóż, postanowiliśmy tym razem zatrzymać nonstopowy punkt widzenia w redakcyjnej poufności i zmobilizować tym samym Czytelników do własnej oceny mi-

nionego roku w roku. A gdybyście chcieli podzielić się Waszymi przemyśleniami z innymi odbiorcami naszej gazetki — prosimy do nas pisać. Adres ten sam, łamy otwarte na wszystko, czy redaktorów życzliwe i pocziwe.

Nie możemy się jednak powstrzymać od kilku spostrze-

żeń natury organizacyjnej i socjologicznej, poczynionych w trakcie wielu tygodni opracowywania wyników plebiscytu. Zaangażowanych odsyłamy więc na stronę 7, a wszystkim życzymy, by wśród tych dziesiątek liczb i cyfr odnaleźli także swoje szczególne numerki. W celu uatrakcyjnienia poniższej wyliczanki podajemy miejsca, jakie zajmowali tegoroczni laureaci przez ostatnie pięć lat, a w nawiasach liczbę głosów otrzymanych w tym roku.

POLSKA

ŚWIAT

GRUPA ROKU

85	84	83	82	81			85	84	83	82	81			
1	2	2	2	—	Republika	(492)	1	—	—	3	—	Dire Straits	(506)	
2	5	4	—	—	Lombard	(425)	2	—	—	—	—	U2	(391)	
3	1	1	—	—	Lady Pank	(395)	3	2	—	—	—	Depeche Mode	(187)	
4	3	3	4	2	Maanam	(247)	4	—	—	—	—	Marillion	(183)	
5	—	—	—	—	Aya RL	(202)	5	—	—	—	—	Eurythmics	(180)	
6	4	5	—	—	TSA	(154)	6	—	—	—	—	OMD	(177)	
7	—	—	—	—	Dżem	(127)	7	—	—	—	—	Duran Duran	(122)	
8	—	—	—	—	Shakin' Dudi	(122)	8	—	—	—	—	Modern Talking	(120)	
9	—	—	—	—	Papa Dance	(116)	9	—	—	—	—	Deep Purple	(113)	
10	—	—	3	3	Budka Suflera	(105)	10	—	—	—	—	Wham	(82)	

WOKALISTKA

1	2	2	5	—			1	—	—	—	—			
1	2	2	5	—	Małgorzata Ostrowska	(926)	1	—	—	—	—	Madonna	(604)	
2	1	1	1	1	Kora	(866)	2	3	—	—	—	Tina Turner	(502)	
3	3	3	2	—	Urszula	(326)	3	4	5	—	—	Annie Lennox	(433)	
4	—	—	—	—	Beata Kozdrak	(241)	4	—	3	1	2	Kate Bush	(277)	
5	4	5	4	—	Martyna Jakubowicz	(135)	5	—	—	—	—	Elizabeth Fraser	(185)	

WOKALISTA

1	2	2	1	—			1	—	5	—	—			
1	2	2	1	—	Grzegorz Ciechowski	(482)	1	—	5	—	—	Sting	(437)	
2	1	1	—	—	Janusz Panasewicz	(378)	2	—	—	—	—	Bono	(244)	
3	—	—	—	—	Ireneusz Dudek	(334)	3	—	2	—	—	David Bowie	(163)	
4	—	—	—	—	Grzegorz Stróźniak	(320)	4	—	—	—	—	George Michael	(161)	
5	—	—	—	—	Ryszard Riedel	(210)	5	—	—	—	—	Bruce Springsteen	(122)	
6	—	—	—	—	Paweł Kukiz	(203)	6	—	—	—	—	Phil Collins	(115)	
7	3	5	3	—	Marek Piekarczyk	(190)	7	3	—	—	—	Sal Solo	(110)	
8	5	—	—	—	Krzysztof Cugowski	(184)	8	—	—	—	—	Paul Young	(108)	
9	—	—	—	—	Lech Janerka	(129)	9	—	—	—	—	Mick Jagger	(92)	
10	—	—	—	—	Robert Gawliński	(69)	10	1	—	—	—	Limahl	(91)	



Dariusz Dusza i Irek Duda



Grzegorz Ciechowski



Madame

KOMPOZYTOR

1	2	2	2	—	Grzegorz Ciechowski	(529)	1	—	2	—	—	Sting	(423)
2	1	1	5	—	Jan Borysewicz	(474)	2	—	—	4	—	Mark Knopfler	(320)
3	5	—	—	—	Grzegorz Stróźniak	(403)	3	—	—	1	5	Phil Collins	(196)
4	—	—	—	—	Lech Janerka	(277)	4	—	—	—	—	Martin Gore	(162)
5	3	4	3	2	Marek Jackowski	(246)	5	5	—	—	—	Stevie Wonder	(159)

AUTOR TEKSTÓW

1	1	1	4	1	Andrzej Mogielnicki	(466)	1	—	2	—	—	Sting	(302)
2	3	2	3	—	Grzegorz Ciechowski	(456)	2	—	—	—	—	Martin Gore	(215)
3	—	5	—	—	Jacek Skubikowski	(366)	3	1	—	—	—	Sal Solo	(210)
4	—	—	—	—	Dariusz Dusza	(244)	4	—	—	—	—	Bono	(198)
5	—	—	—	—	Lech Janerka	(236)	5	5	3	—	—	David Bowie	(191)

INSTRUMENTALISTA

1	1	1	1	—	Marek Biliński	(434)	1	5	5	4	5	Phil Collins	(337)
2	2	2	—	—	Jan Borysewicz	(339)	2	—	—	—	—	Mark Knopfler	(281)
3	3	4	4	—	Grzegorz Ciechowski	(296)	3	3	2	3	1	Jean Michael Jarre	(260)
4	—	—	—	—	Piotr Zander	(215)	4	1	1	1	4	Mike Oldfield	(221)
5	4	—	—	—	Andrzej Nowak	(167)	5	—	—	—	—	Sting	(158)

POSTAĆ ROKU

1	Ireneusz Dudek	(925)	1	Bob Geldof	(885)
2	Lech Janerka	(194)	2	Sting	(337)
3	Grzegorz Ciechowski	(183)	3	Madonna	(265)
4	Małgorzata Ostrowska	(150)	4	Bruce Springsteen	(128)
5	Walter Chelstowski	(139)	5	Tina Turner	(112)

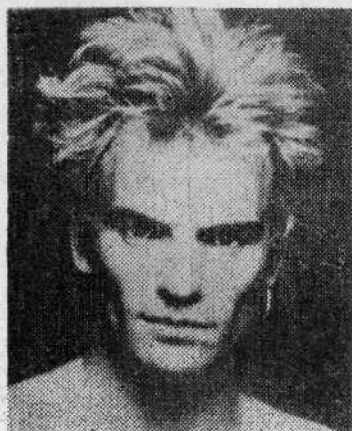
NAJWIĘKSZA NADZIEJA

1	Madame	(289)	1	Dead Or Alive	(172)
2	Daab	(231)	2	Sting	(126)
3	Lech Janerka z zespołem	(206)	3	Bryan Adams	(125)
4	Variete	(165)	4	Modern Talking	(120)
5	Tilt	(141)	5	U2	(117)
6	Papa Dance	(137)	6	Madonna	(112)
7	Dzieci Kapitana Klossa	(97)	7	Accept	(100)
8	Kat	(89)	8	Alphaville	(95)
9	Aya RL	(87)	9	Sade	(73)
10	Kult	(70)	10	W.A.S.P.	(71)

PRZEBÓJ

1	Och Ziuta — Shakin' Dudi	(281)	1	We Are The World — USA For Africa	(488)
2	Ciało — Republika	(279)	2	Perfect Strangers — Deep Purple	(224)
3	Mam dość — Lombard	(262)	3	Unforgettable Fire — U2	(161)
4	Sztuka latania — Lady Pank	(236)	4	There Must Be An Angel — Eurythmics	(123)
5	W moim ogrodzie — Daab	(170)	5	Money For Nothing — Dire Straits	(116)
6	Klatka — Republika	(158)	6	Kayleigh — Marillion	(110)
7	Runął już ostatni mur — Tilt	(123)	7	A View To A Kill — Duran Duran	(104)

4 NON STOP



Sting i Wielki

Madonna

Peter Burns z Dead Or Alive

- 8 Lipstick On the Glass — Maanam (106)
- 9 Dwa serca, dwa smutki — Bajm (103)
- 10 Kamikadze wróć — Papa Dance (98)

- 8 Carless Whispers — George Michael (101)
- 9 Moon Over Bourbon Street — Sting (73)
- 10 Shake The Disease — Depeche Mode (72)

ALBUM ROKU

- 1 Klaus Mitffoch — Klaus Mitffoch Tonpress (358)
- 2 Złota Płyta — Shakin'Dudi Savitor (269)
- 3 Fala Polton (242)
- 4 Swinie — MWNH Polton (237)
- 5 Nieustannie Tango — Republika Polton (213)
- 6 Mental Cut — Maanam Rogot Polskie Nagrania (186)
- 7 Papa Dance — Papa Dance Savitor (154)
- 8 Reda By Night — Oddział Zamknięty Polton (116)
- 9 Cegła — Dżem Polskie Nagrania (96)
- 10 Drop Everything — Lady Pank (86)

- 1 Brothers In Arms — Dire Straits Vertigo (381)
- 2 The Dream Of The Blue Turtles — Sting A&M (350)
- 3 Unforgettable Fire — U2 Island (162)
- 4 Born In The USA — Bruce Springsteen Columbia (124)
- 5 Misplaced Children — Marillion EMI (113)
- 6 Perfect Strangers — Deep Purple Polydor (85)
- 7 Boys And Girls — Bryan Ferry Polydor (82)
- 8 World Wide Live — Scorpions Harvest (79)
- 9 Be Yourself Tonight — Eurythmics RCA (73)
- 10 Like A Virgin — Madonna Sire (71)

TELEDYSK ROKU

- 1 Poranna wiadomość — Republika (394)
- 2 Kamikadze wróć — Papa Dance (346)
- 3 Może właśnie Sybilla — Madame (254)
- 4 Wąwóz Kolorado — Lombard (252)
- 5 Piosenka Wioślarzy — Kult (129)
- 6 Czas na mały blues — Lady Pank (121)
- 7 Runął już ostatni mur — Tilt (104)
- 8 Lipstick On The Glass — Maanam (101)
- 9 Sztuka latania — Lady Pank (70)
- 10 Za dziesięć trzynasta — Shakin' Dudi (43)

- 1 We Are The World — USA For Africa (309)
- 2 Money For Nothing — Dire Straits (247)
- 3 There Must Be An Angel — Eurythmics (193)
- 4 Perfect Strangers — Deep Purple (164)
- 5 Carless Whispers — George Michael (147)
- 6 Dancing In The Street — Mick Jagger i David Bowie (127)
- 7 Material Girl — Madonna (64)
- 8 Neverending Story — Limahl (58)
- 9 Kayleigh — Marillion (49)
- 10 Breaking Up My Heart — Shakin Stevens (43)

WYDARZENIA MUZYCZNE

- 1 Jarocin '85 (633)
- 2 Rock dla Pokoju (431)
- 3 Rock Arena (306)
- 4 Depeche Mode w Warszawie (160)
- 5 Koncert Leonarda Cohena (113)

- 1 Live Aid (1544)
- 2 USA For Africa (191)
- 3 Midem '85 (66)
- 4 Shakin Stevens w Polsce (54)
- 5 Sting (47)



Andrzej Mogielnicki z kobietą i Jankiem B.



Republika

ROZCZAROWANIE MUZYCZNE

1 Lady Pank	(457)	1 AC/DC	(295)
2 Maanam	(344)	2 Limahl	(209)
3 Papa Dance	(238)	3 Madonna	(155)
4 Republika	(168)	4 Kaja	(135)
5 Oddział Zamknięty	(132)	5 Shakin Stevens	(100)

NAJATRAKCYJNIEJSZY WYKONAWCA KONCERTOWY

1 Shakin' Dudi	(442)	1 Deep Purple	(168)
2 TSA	(357)	2 Dire Straits	((158)
3 Republika	(314)	3 Depeche Mode	(152)
4 Lady Pank	(304)	4 Shakin Stevens	(146)
5 Lombard	(301)	5 OMD	(116)

MÓJ KOMENTARZ:

Non Stop zamienię na Bravo.

Wiecej akcji an rzecz Afryki.

Wyrzucić Piekuta do Radia.

Papa Dance jest do dupy.

New romantic to już naprawdę antic.

Giganci przysnęli — następców nie widać.

Niech żyją dinozaury!

Brawo dla harcerskiego radia!

Nic mnie już nie zdziwi, jeżeli taka Madon-
na jest gwiazdą w USA.

Lady Pank bez Jasia P.

CO CZUJĘ:

Bigos.

Chyba dostanę jutro palę z rosyjskiego.

Zimno mi!

Zapach popu w powietrzu.

Nienawiść do Limahla.

Zadymę w jelitach i skręcenie wątpi.

Positive vibrations.

Klaus Mitffoch — 1p roku





Phil Collins



Live Aid na Wembley

W naszym plebiscycie wzięło udział 3 286 czytelników. Listów, kartek i innych dziwnych przesylek, zawierających Wasze typy otrzymałyśmy znacznie więcej. Niestety, ponad 300 musieliśmy zdyskwalifikować, ponieważ były anonimowe.

Średnia wieku biorących udział w ankiecie wyniosła 17,6 lat. **Najmłodszy** uczestnik tej zabawy ma 11 lat, a **najstarszy** 34. Ogromna większość respondentów mieszka w miastach. Martwi nas ogromnie fakt, że NON STOP w znikomym stopniu docierał do czytelników mieszkających na wsi. Sądźmy jednak, że w bieżącym roku coś na tym odcinku drgnie: NON STOP będzie można zaprenumerować. O zasadach będziemy szczegółowo informować.

Nagrody — będą. Ile i jakie, jeszcze dokładnie nie wiemy. **Listę nagrodzonych** Czytelników opublikujemy w następnym numerze.

Zauważyli Państwo pewnie, że w powyższym zestawieniu brak rezultatów dwóch rubryk: „krytyk muzyczny” i „najlepszy tekst w NS”. Nie publikujemy ich świadomie, kierując się względami taktycznymi i wrodzoną skromnością członków zespołu redakcyjnego. Dostarczyły też one kierownictwu redakcji cennych danych, na podstawie których wyceniać będziemy twórczość naszych współpra-

cowników w bieżącym roku. Aha, jedno możemy Wam zdradzić — nasz kontrowersyjny dział ogłoszeń dużych i drobnych uzyskał aprobatę 26 głosujących. Dziękujemy w imieniu Kierownictwa Wydawnictwa.

Teraz kilka spostrzeżeń dotyczących uczestników plebiscytu. W pełni uwidoczniła się potęga fan klubów. Szczególne wyróżnienie należy się przy tym fan klubowi Lombardu. Najsilniejszymi ogniskami zwolenników tej grupy okazały się być Poznań, Katowice i Lwówek Śląski. Dzięki głosom tych organizacji, jeszcze pod koniec listopada członkowie Lombardu przewodzili we wszystkich niemal kategoriach, a Piotr Niewiarowski miał szansę stać się postacią roku. Ruch pro-Lombardowy wykazał jednak pewien brak konsolidacji i centralizacji. Głosy napływające na przełomie listopada i grudnia z innych regionów spowodowały złąbną w skutkach i zupełnie niepotrzebną konkurencję pomiędzy Niewiarowskim i Ostrowską, Ostrowską i Stróżniakiem, a także Stróżniakiem a Zanderem. I stało się — gdzie dwóch się bije... Sądzić należy, że powyższe uwagi przyczynią się do dalszej konsolidacji ruchu fan-klubowego w bieżącej kadencji. Na marginesie — w jednym miłośnicy Lombardu byli zgodni — płytą roku stał się dla nich album „Anato-

mia” (313 głosów). Ponieważ jednak do chwili podliczenia wyników ankiety, longplay ten nie ukazał się na naszym rynku, nie znalazł się w oficjalnym zestawieniu.

Inne silne fan kluby to kolejno: Republiki, Lady Pank i Maanam. I byłibyśmy tym fan-klubowym ruchem zachwyceni, gdyby nie jedno „ale”. Jest w porządku, kiedy fan klub działa na rzecz swego wykonawcy, gorzej, gdy kieruje swe wysiłki przeciwko (często urojonej) konkurencji. Zwolennicy Republiki obojętnie twierdzą, że rozczarowaniem muzycznym roku była Lady Pank, Lombardowcy strasznie zawiedli się na Korze i Maanamie, no i odwrotnie oczywiście też. Czytelnik mający świadomość tych zależności, dopiero teraz może zrozumieć prawdziwy wydźwięk rubryki „rozczerowanie muzyczne”.

Cheć bliżej poznać naszych Czytelników, zaproponowaliśmy im skomentowanie ankiety i odpowiedź na pytanie „co czują?”. Powiedzmy sobie szczerze — rezultat nie jest oszałamiający. Dostępnym często kończyło się na zdawkowym „czuję bluesa”, co w przypadku zwolenników Papa Dance nie jest specjalnie wiarygodne. Zdarzały się jednak komentarzy trafne i zabawne. Małą ich antologię zamykamy XIV NON STOP TOP.

JAN CHOJNACKI

Deep Purple



Dire Straits



STOP TELEGRAF

ZNIE STOP Z

Z ZAGRANICY

TOP TELEGRATYCZ

NIE STOP Z ZAG

30 grudnia ubiegłego roku zginął w katastrofie samolotowej piosenkarz amerykański Rick Nelson. Rozpoczął karierę w telewizyjnym, cyklicznym programie swoich rodziców Ozzie i Harriet lansowany oczywiście jako cudowne dziecko. Nieco później, jako Ricky Nelson należał do grupy post-presleyowskich i-doli nastolatków obok takich wykonawców jak Fabian, Dion, Tommy Sands, Pat Boone, lansując wiele przebojów z „Hello Mary Lou” na czele. Próbował też swych sił jako aktor („Rio Bravo”).

GRAFICZNIE STOP

Amerykański kwintet heavy metal **Armored Saint** rozstał się ze swoim wokalistą nazwiskiem Phil Sandoval. Już jako kwartet nagrał nowy album zatytułowany „Delirious Nomad”.

AFICZNIE STOP

Radziecka grupa **Autograf** od kilkunastu lat utrzymuje się w czołówce wykonawców rockowych ZSRR. Konsekwencją w działaniu nie pozostała bez nagrody — Autograf doczekał się prezentacji swojej muzyki przed publicznością świata (z wyjątkiem Polski). Ich występ w ramach megakoncertu „Live Aid” w lipcu 1985 wywołał duże zainteresowanie, a sam Bob Geldof nie poskapił ciepłych słów zespołowi z ZSRR. Ciekawe kto tak skutecznie przeciwstawił się Idel Live Aid w Polsce, że nie tylko pozbawiono

Grupa Autograf



8 NON STOP

naszych wykonawców szansy udziału w tym wydarzeniu (a taka możliwość była!) a publiczność szansy obejrzenia tego niebywałego wydarzenia (jeśli nie liczyć wyemitowanej z dużym opóźnieniem dość przypadkowej montażówki).

GRAFICZNIE STOP

Sukces norweskiej grupy **A-Ha** na rynku brytyjskim otworzył drzwi innym zespołom skandynawskim. Pierwszym zespołem (jeżeli tak można powiedzieć o duecie), który stara się opanować Wielką Brytanię jest **2Brave** — dwóch siedemnastolatków: Kristian Ottestad i Ole Paulsen. Sponsoring im sklep z artykułami sportowymi w Stavanger, jeden z banków i dyskoteca. Chłopcy przejechali do Londynu; firma Major Records zainteresowała się duetem i nagrała pierwszy singiel „Get It Out”. „Body and Soul”. Nagrano też video clip. A-HA względnie a-ha,



2 Brave

której pierwszy album dla wytwórni Warner Bros „Hunting High And Low” ukazał się pół roku temu, stała się sensacją światową odnosząc sukcesy w Nowej Zelandii, Belgii, Danii, Irlandii, Szwecji, Japonii i wielu innych krajach. Po odbyciu tournée po Japonii grupa koncertuje w Szwecji, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji, Holandii i we Włoszech.

JICY STOP TELE

John Foster zajął miejsce Jima Sommerville w trio **Bronski Beat**. Jimi stoi zaś na czele konkurencyjnego duetu **The Communards**.

AFICZNIE STOP

Mimo wielkich dochodów jakie przynoszą firmie płytowej CBS tacy artyści jak Bruce Springsteen, Billy Joel, Paul Young, WHAM! i wielu innych, kierownictwo tego przedsiębiorstwa postanowiło dokonać radykalnych cięć oszczędnościowych, zwalniając 40 osób personelu i przenosząc na wcześniejszą emeryturę 93 osób. Na całym świecie w różnych oddziałach tej firmy pracuje 12 000 osób.

ANICY STOP TELE

Gezzer Butler, basista prehistorycznej formacji **Black Sabbath**, założył własnie kwartet o wyjątkowo mało ciekawej nazwie **The Gezzer Butler Band**. Co ciekawsze, nadal nie wiadomo co z **Black Sabbath**, aczkolwiek Tommy Iommi ma już gotową solową płytę.

GRAFICZNIE STOP

Wielki sukces odniósł czeskosłowacki pianista i kompozytor **Jan Hammer**, twórca muzyki do serialu „Miami Vice”. Płyta z muzyką z tego filmu weszła w Słanach Zjednoczonych na pierwsze miejsce bestsellerowych albumów. Również singiel z tematem z tego filmu znalazł się na pierwszej pozycji listy. Jest to pierwszy przypadek w historii amerykańskich list bestsellerów, żeby muzyka z filmu telewizyjnego okupowała pierwsze pozycje list albumów i singli.

ANICY STOP TELE

Nowojorskie Studio 54 jest nie tylko słynną dyskoteką, jest też miejscem, w którym odbywają się najrozmaitsze imprezy. 18 stycznia odbędzie się tam bardzo ważny dla polskich artystów show pod nazwą „New York's Polish Extravaganza” pierwsza impreza promocyjna mająca zaprezentować naszych wykonawców publiczności amerykańskiej, a nie jak to czyniono dotychczas polonijnej. Zaproszono wszystkich, którzy chcą się w branży, postarano się o reklamy w prasie, radio i telewizji, zapewniono też udział amerykańskiej gwiazdy, którą będzie świetny gitarzysta i wokalista murzynski George Benson. Gdy piszę te słowa (początek stycznia) nie ma jeszcze jasności kto z naszych wystąpi.

Nie omieszkamy naszych Czytelników poinformować szerzej o tej imprezie i o jej wynikach. Ale o tym, w przyszłym numerze.



Starship

AFICZNIE STOP

Starship to kolejna mutacja słynnej ongiś amerykańskiej kapeli Jefferson Airplane, która później nosiła nazwę Jefferson Starship. Z oryginalnego składu pozostała jedynie, dziś już 46-letnia, wokalistka Grace Slick. Kwintet Starship, który oprócz niej tworzą: Donny Baldwin (dr), Mickey Thomas (voc), Craig Chaquico oraz Pete Sears (b) odnotował wspaniałe come back singlem nr 1 w USA „We Built This City” i udanym LP „Knee Deep In The Hoopla”.



Charlie Watts z kumplami — Mickiem i Keithem

GRAFICZNIE STOP

Na wzór Hall of Fame muzyki country wprowadzono również Rock and Roll Hall of Fame. Za najwybitniejszych artystów w historii rocka i rolla uznano następujących wykonawców: Chuck Berry, James Brown, Ray Charles, Sam Cooke, Fats Domino, the

Everly Brothers, Buddy Holly, Jerry Lee Lewis, Little Richard i Elvis Presley. Wyboru dokonało przeszło 100 producentów, radiowców, artystów i przedstawicieli wytwórni nagrań. Na uroczystym obiedzie w Hotelu Waldorf-Astoria w Nowym Jorku zostaną ogłoszone jeszcze dwa nazwiska ludzi spoza kręgu wykonawców.

VICY STOP TELE

Perkusista Rolling Stones Charlie Watts wystąpił w londyńskim klubie jazzowym Ronnie Scotta

jako leader 29-osobowej orkiestry. Z tej okazji do klubu przyszedł jego koleś Mick Jagger i Keith Richards.

GRAFICZNIE STOP

W Stanach Zjednoczonych wyprodukowano nowy typ laserowej szafy na 1000 video clipów. Szafa może przekazywać progra-

my przez 60 godzin. Na razie zbudowano prototypy i zapewniono dostawę video clipów z głównych firm płytowych. Szafy zainstalowano już w kilku miejscach w charakterze reklam tego nowego produktu.

ROMAN WASCHKO

24.11.1985 r. w Inglewood w Kalifornii zmarł w wieku 74 lat słynny wokalista, pianista z kręgu bluesa i jazzu Big Joe Turner.

☆

Słynna murzyńska wokalistka Sade musiała na początku grudnia odwołać w Manchesterze koncert dla wielotysięcznej publiczności, ponieważ towarzyszący jej saksofonista, Stuart Mattewman, rozbił sobie wargę w bóje na krótko przed występem.

☆

Zdecydowana większość amerykańskich rozgłośni radiowych — głównie w południowych stanach — zbojkotowała płytę „Sun City” — protest przeciwko polityce apartheidu w RPA. Mer Los Angeles, Tom Bradley, publicznie, ostro skrytykował prezenterów radiowych twierdząc, że każda stacja radiowa i telewizyjna ma moralny obowiązek jej przedstawienia.

☆

Diana Ross wstąpiła w związek małżeński z norweskim magnatem — właścicielem potężnej floty statków Arne Maessem juniorem. Dzięki temu zostanie ona pierwszą czarnoskórą członkinią superekskluzywnego klubu żeglarskiego Maidstone.

☆

Dzięki cudom dzisiejszej techniki The Original Waiters czyli: Bunny Waller, Peter Tosh wydali nowego singla z udziałem niezwykłego Boba Marleya. Archiwalne, niepublikowane nagranie niezapomnianego „króla” reggae przegrano na 24-sieczkową taśmę. Pozostali jego byli partnerzy wraz z Juniorem Marvinem, Alem, Andersonem i braci mi Barrettami zmieniłi nieco rytm, dograli chórk i mamy „Music Lesson”. Wkrótce ukaże

DOKONCZENIE NA STR. 19

NON STOP 9

— Piotrek, jak w końcu jest z Lombardem: jeszcze istnieje czy już nie?

— Ukazało się kilka komentarzy sugerujących, że zespół przestał istnieć lub będzie działał, lecz bez Gośki. Rzeczywiście, podczas pokazu dla kontrahenta radzieckiego Lombard wystąpił bez Gośki, która siedziała na widowni, co było z naszej strony... posunięciem taktycznym. Ale

wów. Koszta. Gośka i Wanda otrzymały po 28 tys. zł. Stróżniak — 120 tys., Zander — 140 tys., ja — 7.200, a byłem głównym motorem wydania tej płyty, na której było dużo obcych kompozycji i zespół nie chciał jej nagrać! Koszta to również studio, które zajmowaliśmy przez 6 tygodni, co było chyba wówczas warte ok. 1,5 mln zł. Uważam, że płyta ta przyniosła blisko 70 mln zł czystego zysku.

Kolejne płyty to: „Live” — 100 tys. egz. w cenie od 370 do 410 zł i „Szara masa” Saviatoru — 100 tys. á 650 zł oraz kaset MerimpeXu — 52 tys.

150 mln zł jest chyba zaniżona.

Koncerty...

— Ile ich dał Lombard do czasu zawieszenia działalności?

— 716. Wszystkie rozliczane przez Estradę Poznańską. Pierwsze kalkulacje, w 1981 r., opiewały na kilkanaście tysięcy zł. Ostatnie — ok. 80 tys., w tym honoraria: 3 x 3.150, 3.600 i 3.550. Do tego dochodzi osobne opłacenie wynajętej aparatury nagłaśniającej — 8.000 zł i świetlnej

Z Piotrem Niewiarowskim o pieniądzach i marzeniach

PAGART pokazał im na video nagrania koncertowe, w których zespół występował w komplecie i w rezultacie zostaliśmy zaproszeni do ZSRR w pełnym składzie, choć makiąż Gośki będzie delikatniejszy.

Oficjalnie stwierdzam, że z końcem 1985 r. zostali w Lombardzie: Gośka, Grzegorz i Piotrek. Natomiast rozwiązanie zespołu w tej chwili jest wręcz niemożliwe. Mamy wiele sfinalizowanych kontraktów zagranicznych — fonograficznych i koncertowych — na Zachodzie i na Wschodzie. Po prostu, jak już wielokrotnie mówiłem, zawiesiliśmy na pewien czas działalność koncertową.

— Stwierdziłeś, iż według pobieżnych obliczeń Lombard przyniósł Skarbowi Państwa ponad 150 mln zł czystego zysku. Czy mógłbyś uściślić te dane?

— Nasz pierwszy longplay „Śmierć dyskotece” został wydany przez Polskie Nagrania w nakładzie 190 000 egz. a 180 zł, co dało 72 mln zł wpły-

ów á 850 + kilka tysięcy kaset firmy Sonus. Nie wyobrażam sobie, aby mniej niż 2/3 wpływów nie wędrowało do Skarbu Państwa. I dlatego kwota

— 8.000 zł, transport (wg stawek orbisowskich, tj. 60-70 zł/km), hotele (11 jedynek i 2 dwójki) i opłacenie kilkusobowej ekipy technicznej.

Małgorzata Ostrowska i jej również smutna „bliźniaczka” w rockowym buduarze



— Tak więc Estrada Poznańska nieźle na Was zarabia?

— Nie tak wiele, jakby się wydawało. W tych 80 tys. zł jest 30 proc. narzut przedsiębiorstwa, które m.in. zatrudnia na etatach mnie i kierownika zespołu, Janusza Maślaka (nasze pensje są w tym narzucie, jak również część pensji osób z działu eksploatacji, który rozlicza imprezy) i 5 proc. zysk. A jeśli nasze koncerty robi inne przedsiębiorstwo, to ono też dolicza swój narzut i zysk. Wiem, że koncert w „Stodole” kosztował ok. 200 tys. zł.

— Zysk estrady faktycznie nie jest imponujący, ale jest. Co daje Wam ta instytucja?

— Spełnia funkcje managementu. Dala nam też instrumenty klawiszowe: na 7 klawiszy 4 — wraz ze wzmacniaczami — są własnością estrady. Drukuje plakaty, opłaca zdjęcia (ostatnia sesja kosztowała ok. 150 tys. zł), daje salę na próby (jak ma wolną), zapłaciła za projekty strojów. Przez dwa lata jeździliśmy z nagłośnieniem i światłami estrady.

Wiem, że 1985 r. zamknęliśmy deficytem — kosztą przygotowania programu spłacamy koncertami i to nam się nie udało!

— Jeśli firma daje to i wymaga!

— Muszę powiedzieć, że mam wolną rękę w działalności Lombardu: gdzie, co i jak gramy.

— A jak szły Wasze ostatnie, „pożegnalne” koncerty?

— W Zabrzu oglądało nas ok. 1.200 osób (80 proc. widzów) w Dąbrowie Górniczej był full, w „Stodole” — 300—400 osób. Były też koncerty organizowane przez Estradę Poznańską: Łódź — 600 osób (full), Wałcz — 500 (full), Piła — 800 (full), Poznań — 700 (full) i 500 (70 proc.). Wiem, że te koncerty wyszły na zero.

Ale... przestały napływać propozycje z agencji koncertowych, a i nasze propozycje spotkały się z umiarkowanym zainteresowaniem — zbyt duże koszty w stosunku do oczekiwanej frekwencji. W paź-



Lombard, po raz pierwszy na wesoło

dzienniku Estrada Krakowska zrezygnowała z planowanej trasy, nie wypalił Wrocław, w „Stodole” był deficyt.

— Może oznacza to, że Lombard się skończył???

— Rzeczywiście przychodzi coraz mniej listów od fanów krajowych, a zaczynają przychodzić listy z NRD. Ale... powstało 5 fan-klubów kapeli i 2 fan-kluby Gośki.

Podobną sytuację obserwuję u innych naszych czołowych wykonawców. Kapela już nie grają dużych tras.

— Tak więc Lombard zapadł w sen zimowy i wiosną ruszy do natarcia.

— Sen zimowy jest pozorny. Zawieszenie działalności wcale nie oznacza zaprzestania działań impresaryjnych i

przygotowań całego zespołu do promocji za granicą. Mówiłem o kontrakcie ze Związkiem Radzieckim, a przecież finalizujemy jeszcze longplay na rynku zachodnim (poparty trasą promocyjną), nieźle nam idzie w NRD, myślimy o Jugosławii, Włoszech itp.

Jestem zadowolony, że zdecydowaliśmy się na ten krok. Zawsze uważałem, że nie można przygotowywać się do wejścia na obce rynki w przerwach między koncertami. A powiem ci, że nigdy nie udało nam się zrealizować takiego koncertu jak byśmy chcieli: mam na myśli światła i scenografię. Od 2 lat leży w estradzie projekt scenografii Marka Grabowskiego. Dlaczego nie zrealizowany? Nie ma pieniędzy!

Rozmawiał
JERZY BOJANOWICZ
NON STOP 11



Violent Femmes

Ubiegłoroczny sukces albumu „Centerfield” Johna Fogerty’ego, a przede wszystkim triumfalny pochód po świecie Bruce Springsteena z „Born In The U.S.A.”, pokazały, że bezkompromisowy rock’n’roll wciąż ma swoich zwolenników. Niezależnie od oczywistych wartości tych płyt, ich doskonale przyjęcie było czymś wyjątkowym pamiętając o sterylnej produkcji amerykańskich megagwiazd. Na szczęście, równocześnie pojawiła się nowa generacja muzyków, głównie wywodzących się z prowincji Stanów Zjednoczonych, dla których punktem wyjścia stał się „powrót do korzeni” i szperanie w muzycznej przeszłości. Dzięki nim ponownie odżyło zainteresowanie typowymi amerykańskimi formami muzycznymi jak rhythm and blues, contry, cajun, tex-mex, rockabilly... Stąd, do opisanego tego nowego ruchu użyto określenia „trad-rock”, choć twórczość poszczególnych wykonawców czerpie z bardzo różnych źródeł. Mowa tu o muzyce całkowicie amerykańskiej, mającej źródła w przeszłości lecz głęboko osadzonej w teraźniejszości i określającej nowe brzmienie rocka rodem z USA.

Najpopularniejszym (przynajmniej w Wielkiej Brytanii), a jednocześnie najmocniej osadzonym w rockowej przeszłości przedstawicielem „trad-rocka” jest zespół R.E.M. Pisałem już o nim przy okazji omawiania jego ostatniej płyty „Fables Of Reconstruction”, dlatego nie będę się powta-

rzał i poprzestane na kilku spostrzeżeniach. Mimo wpływu w muzyce R.E.M. (Rapid Eye Movement — aktywność mózgu podczas snu) amerykańskiego folk-rockowego soundu a’la The Byrds grupa posiada całkowicie własną, łatwo rozpoznawalną manierę instrumentalną i wokalną. U-

Los Lobos



tworzy z trzech płyt zespołu wydają się muzycznym déjà vu, a jednocześnie jest w nich posmak czegoś zupełnie nowego, gdyż R.E.M. tworzy niepowtarzalny, prosty, ale nie banalny pop. Grupa ta jest po prostu staromodnym rock’n’rollowym bandem nie dbającym o aktualne mody.

Ciekawe, że odłam „trad-rocka” czerpiący inspirację z muzyki coudry został ochrzczony mianem „cow-punk” lub „country-punk”. Również punk rock opierał się na przeszukiwaniu przeszłości, lecz jego rola na kontynencie amerykańskim była w sumie marginesowa. Dopiero teraz, w połączeniu z tradycją, rocka made in USA stał się katalizatorem do prawdziwie twórczych fuzji. Sid Griffin

Nadzieja

(lider The Long Ryders): Nie lubię natepek, — lecz w tym wypadku „cow-punk” jest zdecydowanie lepszym określeniem niż był country-rock. Dla mnie country-rock wiązał się z nudnymi grupami, w których składzie obowiązkowo była gitara hawajska, a w muzyce nie było żadnych

idei i ani joty energii! Kiedy po raz pierwszy usłyszałem The Sex Pistols wiedziałem, że to jest to. Ich wpływ był zauważalny we wszystkich grupach w jakich grałem". Muzyka The LONG RYDERS może nie jest tak agresywna jak „seksualnych rewolwerowców”, lecz posiada wiele z surowości punk-rocka, a Sid Griffin nie skrywa swej fascynacji kompozytorskim talentem Grahama Parsonsa i gitarowym brzmieniem Rogera McGuinna (The Byrds), dwóch, prawdopodobnie najbardziej charyzmatycznych postaci country-rocka. Jednocześnie w utworach grupy wyraźnie pobrzmiewa komentarz społeczny, co znowu przybliży The LONG RYDERS do punk-rocka. Wszystkim zaintereso-

cy w żadnym zespole”. Ortodoksyjni wyznawcy country uznali tę produkcję za świętokradztwo, natomiast krytycy przyznali ostatniemu albumowi grupy „Lost And Found” najwyższe oceny.

Członkowie VIOLENT FEMMES pochodzą z Milwaukee, gdzie rozpoczynali jako grupa uliczna grając swoją wersję country. Bliższą hillbilly niż country i western czy nashvillskim produkcjom, których po prostu nie cierpią. Swoją pierwszą szansę otrzymali w '81 roku, kiedy Chrisie Hynde zobaczyła ich uliczny koncert i zaproponowała im występ z The Pretenders. Wkrótce potem podpisali kontrakt z wytwórnią Slash (jedną z najbardziej zasłużonych w promocji „trad-rocka”), któ-



The Long Ryders

cie to jak chcecie, ale trzej faceci z VIOLENT FEMMES są przyszłością rock'n'rolla". Nie mam nic przeciw by właśnie oni stali się następcami Bruce Springsteena.

Najszerza publiczność, a w szczególności amerykańską, zawsze z oporami przyjmuje wykonawców, których propozycje są zasadniczo różne od przyjętych szablonów. Dłate-

w kowbojach

wanym polecam dwa dotychczas wydane albumy The Long Ryders: „Native Sons” ('84) i „State Of Our Union” ('85).

JASONA RINGENBERGA i jego grupę The SCORCHERS wielu krytyków ochrzciło mianem największej, nowej atrakcji koncertowej. Zespół, swoimi występami przywołuje wspomnienia piorunujących popisów Jerry Lee Lewisa, Chucka Berryego, a także grup Ramones i The Clash. Dziennikarka New Musical Express — Cynthia Rose napisała — „W ciągu czterech lat istnienia JASON AND THE SCORCHERS stali się najoryginalniejszym białym bandem, który zdołał wstrząsnąć Ameryką. Tak jak wcześniej The Band, Creedence Clearwater Revival czy The Ramones”. Przyjeżdżając do mekki muzyki country — Nashville, JASON RINGENBERG nie mógł przypuszczać, że w krótkim czasie sam będzie zaliczał się do muzycznego establishmentu tego miasta. Początkowo grupa THE SCORCHERS dość nieudolnie wykonywała standardy country grając je za szybko i zbyt nerwowo. Ringenberg postanowił z wady zrobić atut. „Do drugiego składu The Scorchers wybrałem wyjątkownie chłopaków, którzy posiadali w Nashville fatalną reputację. Dziki i nie mogących przystosować się do pra-

ry zaowocował wydaniem '83 roku albumu „Violent Femmes”. Grupa zaprezentowała na nim zminimalizowane, akustyczne instrumentarium, a



REM

w jej muzyce można było odnaleźć poza country wpływ Velvet Underground i wczesnego The Modern Lovers. Na drugiej płycie „Hallowed Ground” ('84) krąg zainteresowań muzyków VIOLENT FEMMES wyraźnie się rozszerzył i objął jazz, neopsychodelię, a nawet dokonania Captain Beefhearta. Recenzent NME napisał: „Zrozum-

go, zapewne, wielu czytelników magazynu Rolling Stone musiało być zaskoczonymi czytając rezultaty głosowania 23 krytyków tego pisma podsumowujące rok 1984. W kategorii grupa roku przed E Street Springsteena, widniał LOS LOBOS. Zespół ten zwy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 25

Prezent z Galicji

Kochany Rameczu!

Ponieważ byłeś w tym roku bardzo grzecznym chłopcem, a nawet pod sam jego koniec napisałeś coś zupełnie ładnego o grupie MERYLJON, otrzymujesz, wybraną specjalnie dla Ciebie z mojego ogromnego worka książeczkę, której lektura niech Ci ułmi zimowe wieczory.

Tyle, nieco uszczypliwie Św. Mikołaj, który zrobił mi tym prezentem miłą niespodziankę. Wprawdzie, podobno w różnych oficynach czeka na wydanie kilka rockowych książek, ale istnieje poważna obawa, że ich autorzy, wzorem Kopernika, pierwsze egzemplarze dostaną na łożu śmierci. Tym cenniejsza jest inicjatywa i tak bardzo operatywnego, krakowskiego ROCK SERWISU. Oto bowiem wydaje on, metodą małej poligrafii, w nakładzie, mam nadzieję wystarczającym (nie wiem nic o cenie!) ponad 50-cio-stronicową broszurę będącą sumienną historią wstępu na światowe wyżyny brytyjskiego kwintetu Marillion. Niczym w rzetelnej pracy magisterskiej — każda teza udokumentowana jest tu w oparciu o cytaty z prasy fachowej z passusami z Kerrang! na czele. Co ważniejsze, można się z niej dowiedzieć praktycznie wszystkiego o zespole, jego początkach i mozolnej drodze do sławy, o tworzących go muzykach, ich upodobaniach i sądach na temat muzyki. Głęboki język oraz zgrabna forma narracji i rzeczowość przekazywanych informacji robią z tej broszury interesującą, momentami pasjonującą lekturę, którą polyka się w jeden wieczór. Rzecz jasna nie zabrakło w niej dyskografii (szkoda, że bez zawartości płyt i dat ich ukazania się), jest nawet videografia, choć z przyczyn technicznych nie ma nawet jednego zdjęcia. Reszta bez zarzutu, ale... Otóż autorzy, którzy nie kryją swojej sympatii dla Fisha i jego kolegów, drobniaczko dobiera-

jąc materiał pozwolili sobie przemilczeć spory skandal jakim były skargi i protesty innych, młodych zespołów ze stajni EMI, gdy ta postanowiła wyłożyć ogromne pieniądze tylko na kampanię reklamową Marillion. Cóż, o tym w książce ani słowa. Nic to, grupa „chwyciła” prawie na całym świecie, ba, doszło do tego, że w Polsce napisano o niej przyjemną książeczkę na zimowe wieczory.

Z. Szafrankiewicz, P. Kosłowski — MARILLION, wyd. Rock Serwis, Kraków, 1985.

Re-Re

Dola autora

Pod koniec grudnia ub. r., w okresie przedświątecznym, ukazała się w sprzedaży sieci placówek handlowych RSW Prasa-Książka-Ruch książka pt. „Dola Idola” Mariana Butryma — dziennikarza tygodnika „Razem”, a także szefa naczelnego miesięcznika „Magazyn Muzyczny — Jazz”. Cieszyła się sporym zainteresowaniem kupujących, jako prezent gwiazdkowy pod choinkę.

Książka wydana staraniem Młodzieżowej Agencji Wydawniczej RSW to zbiór 18 wywiadów, które red. Marian Butrym przeprowadził w ciągu ostatnich lat (książkę oddano do produkcji w styczniu 1984 r.) z polskimi wykonawcami muzyki pop i rock. Wywiady te, bodaj wszystkie, znane są już czytelnikom z dużo wcześniejszych publikacji na łamach „Razem”. Teraz, w wydaniu książkowym, autor opatrzył je jedynie dodatkowym komentarzem uzasadniającym wybór rozmówcy. To, co kiedyś było interesujące i świeże — teraz trąci już mayską. Co z tego, że całość została napisana interesująco (dużą tu zasługą samych wykonawców mających coś do powiedzenia), z prawdziwą żylką dziennikarską i z odrobiną humoru — skoro wiele rzeczy stało się dawno nieaktualne. Rozmowy w momencie ich publikacji w tygodniku wydobylały sporo interesujących sądów wykonawców na temat szeroko ro-

zumianej rozrywki, warunków pracy ludzi estrady. Gwiazdy i gwiazdeczki chętnie dzieliły się swymi radościami i smutkami, dotyczącymi nie tylko uprawianej przez siebie sztuki estradowej, ale także życia prywatnego, sprawami, z którymi borykają się na co dzień.

Wśród interlokutorów red. Butryma nie ma ani jednego przedstawiciela punk rocka (nigdy nie przepadał on za tą muzyką, czemu dawał swój wyraz w artykułach problemowych w MM) ani muzyki awangardowej. Dziwne, dlaczego nie ma jednak LADY PANK? Autor pisze złośliwie tak o swej decyzji: „Nie ma rozmowy z zespołem, który nawet zdobył w pewnym okresie wielką popularność, wynikającą pośrednio z popularności grupy POLICE, z której twórczości czerpał bez zahamowań, pomijając już bowiem kwestię patrona, zespół wstąpił się w kraju także bujnym życiem... hm... obyczajowym. Moim zdaniem rozmowa o muzyce, która ponoć lagodzi obyczaje, w omawianym przypadku jest bez sensu, zwłaszcza, że upierałbym się, aby odbywała się poważnie (po co? — pyta — nie autora recenzji!) i na trzeźwo...”

Taka jest dola autora, że może spotkać się z krytyką swej pracy. Uwagę mam właściwie jedną, ale dość poważną. Wiele stwierdzeń, ocen uzasadniający wybór idoli, a także końcowych wniosków jest rażąco subiektywnych.

Na ewentualne zarzuty, że w książce zabrakło Tego lub Tamtego, autor ma już cwaną odpowiedź: Planuje w przyszłości kolejne zbiorki wywiadów stwierdzając: „Sądzę, że z nowymi idolami, jeżeli oczywiście utrzymają się na estradzie, warto będzie porozmawiać za jakiś czas — choćby dlatego, żeby był pretekst do napisania następnej książki tego typu, za co z góry wszystkich serdecznie przepraszam...”

Właściwie to nie dziwię się wcale autorowi, że ma aspiracje utrwalania w formie książkowej kolejnych wywiadów. Przyjemnie jest brać ponownie swoją dolę, gdy tylko jest to możliwe, za pracę już wcześniej wykonaną, a jedynie nieco zaktualizowaną

DOKOŃCZENIE NA STR. 19



**PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
„CHEMOBUDOWA — KRAKÓW”
30-951 Kraków, ul. Stachowicza 18**

zatrudni natychmiast

na bardzo korzystnych warunkach:

*** murarzy * tynkarzy * cieśli * zbrojarzy * betoniarzy
* blacharzy-dekarzy * stolarzy * posadzkarzy * parkie-
ciarzy**

oraz

*** kierowników budów * mistrzów budów * kosztory-
santów * 2 dozorców /pełny etat/ * 4 sprzątające /praca
w akordzie/ * 1 hotelową**

Przedsiębiorstwo zapewnia bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Pracownikom przysługują uprawnienia z tytułu „Karty Budowlanych”. Przedsiębiorstwo prowadzi budowy eksportowe na terenie ZSRR, WRL, CSRS, Bułgarii, NRD, Austrii, RFN.

Przedsiębiorstwo dysponuje ośrodkami wczasowymi w górach i nad morzem.

Kandydaci proszeni są o zgłaszanie się:

- w Krakowie, ul. Stachowicza 18, pokój nr 12 /parter/,
telefon 22-21-60 — Dział Zatrudnienia
- w Oświęcimiu, ul. Dąbrowskiego 139, Kierownictwo Wielkiego
Zespołu Budów, telefon 252-75 — Dział Zatrudnienia
- w Dąbrowie Górniczej — Sekcja Zatrudnienia, Kierownictwo Budowy
Zakładu Koksowniczego II, „ChemoBudowa-Kraków” przy Budowie
Huty Katowice, telefon 64-34-42

**Ponadto zatrudnimy w naszym Zespole Transportowo-Sprzętowym,
Kraków, ul. Klimeckiego 14, tel. 66-71-00:**

- **kierowców z I i II kategorią prawa jazdy**
- **mechaników samochodowych**
- **operatorów sprzętu**

STD-74/91



Oferta nauki

dla absolwentów i uczniów szkół podstawowych!

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”

w Krakowie—Nowej Hucie

jest zakładem pracy o profilu budowlanym i prowadzi roboty budowlano-montażowe w zakresie budownictwa przemysłowego oraz budownictwa ogólnego i mieszkaniowego w czterech województwach: krakowskim, nowosądeckim, katowickim i tarnowskim.

Przedsiębiorstwo zatrudnia uczniów ZSB w celu wyuczenia zawodu i prowadzi naukę w zawodach:

* murarz—tynkarz * cieśla * malarz * posadźkarz * betoniarz—zbrojarz * blacharz—dekarz * ślusarz—
—spawacz * stolarz * elektromonter * mechanik pojazdów samochodowych

Nauka trwa 3 lata. W czasie praktyki uczniowie poniżej 16 roku życia pracują 6 godzin dziennie przez 2 dni w tygodniu, uczniowie powyżej 16 roku życia pracują po 8 godzin dziennie przez 5 dni co 2 tygodnie.

W czasie pobytu w szkole zapewniamy:

wynagrodzenie miesięczne

w klasie I — 2500 zł + 20 proc. premii

w klasie II — 2950 zł + 20 proc. premii

w klasie III — 3750 zł + 20 proc. premii

— ponadto uczniowie mogą podpisać z Przedsiębiorstwem umowę o stypendium fundowanym, przyznawanym na cały okres nauki w szkole, które wynosi 1600 zł miesięcznie

— dla zamieszkujących miejsce w internacie

— wyżywienie w internacie a na budowie bezpłatne posiłki regeneracyjne

— bezpłatną odzież roboczą i środki czystości

— bezpłatne bilety do kina i teatru

— nieodpłatną możliwość korzystania ze sprzętu turystyczno-sportowego w czasie ferii letnich i zimowych

— możliwość korzystania ze wszystkich sekcji sportowych klubów sportowych KS „HUTNIK” i „WANDA”

— dla najlepszych uczniów coroczne nagrody rzeczowe

Absolwentom szkoły zapewnia się zatrudnienie w przedsiębiorstwie i zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Dla najzdolniejszych absolwentów ZSB istnieje możliwość kontynuowania nauki w Technikum Budowlanym systemem stacjonarnym bądź wieczorowym. W krótkim czasie istnieje możliwość uzyskania mieszkania z puli zakładu pracy.

Po 2 latach nienagannej pracy możliwość wyjazdu na budowy eksportowe do: NRD, CSRS, ZSRR, RFN.

Jeżeli SYN PAŃSTWA zdecyduje się na podjęcie nauki w Zasadniczej Szkole Budowlanej DZB „Budostal” w Krakowie—Nowej Hucie, oś. Kościuszkowskie 2 na podanych wyżej warunkach, uprzejmie prosimy o wpisanie poniżej nazwiska i adresu Syna i zwrot oferty na adres naszego przedsiębiorstwa. Bliższych informacji odnośnie złożenia wymaganych dokumentów udzielimy po otrzymaniu oferty /Tu należy odciąć po uprzednim wypełnieniu oferty i przesłać pod naszym adresem/.



Imię i nazwisko

Adres

Podpis rodziców akceptujących naukę w ZSB

Przedsiębiorstwo

Budownictwa

Przemysłowego

„Budostal-3”

30-969 Kraków—Nowa Huta

ul. Łgolewska 1

skr. poczt. 38

K-ID-23/1/1

Uwaga absolwenci szkół podstawowych!

Zapewniamy Wam bardzo dobre warunki kształcenia, a po ukończeniu nauki ciekawą pracę.



POZNAŃSKI KOMBINAT BUDOWLANY
60-462 Poznań
ul. Szarych Szeregów 23

przyjmuje zapisy chłopców

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Poznaniu na rok szkolny 1986/87 w zawodach:

- malarza — tpeciara
- murarza — tynkarza
- posadzkarza — płytkarza
- monter a wewnętrznej instalacji sanitarnej
- elektrymontera
- mechanika maszyn budowlanych
- technologa robót wykończeniowych
- stolarza — cieśli

Nauka trwa 3 lata.

Kandydaci będą przyjmowani bez egzaminów wstępnych.

Warunki przyjęcia:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- zaświadczenie lekarskie o zdolności do wykonywania wybranego zawodu



Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie:

	w I roku nauki	w II roku nauki	w III roku nauki
stawka podstawowa	2 500,—	2 950,—	3 750,—
do 20 procent premii	500,—	590,—	750,—
stypendium fundowane	1 600,—	1 600,—	1 600,—
	4 600,—	5 140,—	6 100,—

Absolwentom Zasadniczej Szkoły Budowlanej podejmującym pracę w Poznańskim Kombinate Budowlanym stypendium fundowane zostaje umorzone w całości.

Uczniowie otrzymują bezpłatnie:

- * ubranie wyjściowe jeden raz w roku
- * posiłek regeneracyjny w czasie pracy
- * narzędzia, ubranie robocze letnie i zimowe

Uczniowie korzystają z:

- * wyjazdów na obozy letnie i zimowe organizowane w kraju i za granicą
- * uczestnictwa w kołach zainteresowań sportowych i kulturalno-oświatowych
- * bezpłatnego zakwaterowania w Hotelu Młodego Pracownika /dotyczy uczniów zamiejscowych/

Absolwenci Zasadniczej Szkoły Budowlanej mogą kontynuować naukę w **trzyletnim wieczorowym technikum budowlanym**, a po uzyskaniu matury **rozpocząć studia politechniczne** /system zaoczny lub wieczorowy/.

Pracownicy z odpowiednimi kwalifikacjami zawodowymi korzystają z możliwości wyjazdu na budowę eksportową.

Wniosek przyjmuje i wszelkich informacji udziela Sekcja Szkolenia, telefon 221-081 wewn. 10-80

Dojazd ze śródmieścia autobusami MPK nr 60, 68, 72, 78, 83.

Pz-TD-143/8

● **NAPRAWA** głośników — krajowe i zagraniczne. Efekty muzyczne organowo-gitarowe z pogłosem — wykonuję na zamówienie. Wysyłam do oceny osobistej na 7 dni. Tele-Radiomechanika, 05-230 Kobyłka k. Warszawy, ul. Królewska 20. 23380(1)

● „**MARK-PRO. CUSTOM GUITARS**”. Profesjonalne gitary elektryczne solowe i basowe najwyższej jakości. Realizuję specjalne zamówienia. Gwarancja. Rachunki. Marek Witkowski, Warszawa, Klecka 7, tel. 37-41-52. 24100(1)

● **UWAGA** mieszkańcy małych miast i wsi! Płyty, plakaty, kasety, akcesoria — w sklepie muzycznym 03-736 Warszawa, ul. Zabkowska 6. Wysyłam pocztą za pobraniem. Po informację przyslij kopertę ze znaczkiem. 24149(1)

● **SPRZEDAM** wzmacniacz instrumentalny z kolumną 120 W. Warszawa, tel. 12-04-21. 24206(0)

● **ZDJĘCIA** zespołów DIO, METALLICA, ACCEPT, W.A.S.P., RATT, KROKUS, MOTLEY CRUE, DEF LEPPARD, WHAM, GEORGE MICHAEL, LIMAAHL i inne. Informator wysyłam po otrzymaniu koperty zaadresowanej do siebie plus znaczek za 10 zł. Pracownia FOTO, 03-709 Warszawa 4, skr. pocztowa 25. 24217(0)

● **PERKUSISTA** ze sprzętem szuka współpracy z warszawskim zespołem rockowym. Jacek Piłowski, 03-318 Warszawa, ul. Ognińskiego 5 m 61. 24223(0)

● **POSZUKUJĘ** materiałów dotyczących Izabelli Trojanowskiej. Oferty nr 24230 kierować: Kurier Polski, Warszawa, Targowa 53. 24230(0)

● **SPRZEDAM** futerał do basu, gitary oraz kolumnę. Warszawa, 43-37-95. 24235(0)

● **SPRZEDAM** bassowe: gitara Ibanez, wzmacniacz Custom Sound 120 W Combo, Vox 100 W Combo, głośniki Celestion 100 W 18. Mińsk Mazowiecki, tel. 43-89. 24250(0)

● **KUPIĘ**: „Kryzys — Kryzys”, Deadlock — „Ambicja”, wydane Francia (Baclay). Paweł Poprawa, 38-100 Strzyżów, Południowa 13. KTD-81283(0)

● **DO ZESPOŁU** rockowego przyjmę muzyków i wokalistkę. Oferty nr 148051 kierować: Kurier Polski, 61-707 Poznań, Libelta 23. Pz-148051(0)

● **ECHO** — pogłos beztaśmowa wykonuje Elektromechanika, Zabrze 195, 32-600 Oświęcim. 2969(1)

● **ZESPÓŁ** muzyki elektronicznej poszukuje sponsora-meniadżera. Oferty: Piotr Karpiński, Państwowa Opera we Wrocławiu, ul. Świdnicka 35, 50-056 Wrocław. Wr-102862(0)

● **ZDJĘCIA** zespołów i solistów. Duży wybór. Kolorowe i czarno-białe. Wysyłam wykaz zdjęć 41-297 Zabrze, ul. Łukasiewicza 45. Kt-133096(0)

● **FONOAMATOROM** pomogę w zdobyciu poszukiwanych nagrań, zaawansowanym skompletuję dyskografię (wymiana). Informacje

(koperta plus znaczek). Oferty Kt-138839 kierować: Kurier Polski, Katowice, Słowackiego 16. Kt-138839(1)

epoka slajd epoka slajd epoka slajd epoka slajd

EPOKA SLAJD

DLA MIŁOŚNIKÓW MUZYKI

FRYDERYKA CHOPINA



DWIE NOWE SERIE SLAJDÓW:

- Żelazowa Wola — miejsce urodzenia Fryderyka Chopina. Cena 180 zł
- Warszawa — miasto młodości Fryderyka Chopina. Cena 120 zł

Slajdy do nabycia w Salonach Wydawnictwa EPOKA: Warszawa, ul. Kniewskiego 6, Bielsko-Biała, ul. Kosmonautów 19, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 78/78, Jastrzębie-Zdrój, ul. 1 Maja 16, Poznań, ul. Libelta 28, Wrocław, ul. Świdnicka 36, Zielona Góra, ul. M. Reja 6.

oraz w punkcie sprzedaży na terenie Żelazowej Woli.

Informacji udziela oraz sprzedaż wysyłkową prowadzi Dział Upowszechniania i Zbytu Wydawnictwa „Epoka”, 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 1, tel. 26-47-71. OW-45(0)

epoka slajd epoka slajd epoka slajd epoka slajd

P.A. SOUND

Profesjonalne
nagłaśnianie
impres, koncertów
aparaturą
najwyższej klasy
Rachunki.

Warszawa, tel. 20-80-01.

24218(0)

Szczególnie gdy ma się pod bokiem zaprzyjaźnioną agencję wydawniczą. Trzeba dbać o swoje interesy. Mam przede wszystkim pretensje do kierownictwa MAW. Głównie za to, że zdecydowano się na wydanie książki będącej zbiorem starych wywiadów. Z powodu zbyt długiego okresu zbierania materiałów, a później druku — stała się ona w znacznej części nieatrakcyjna. Niektóre grupy rozpadły się (KASA CHORYCH, OSJAN, PERFECT), kilku wykonawców opuściło nasz kraj (Izabela Trojanowska, Paweł Błrula z EXODUS), a jeszcze inni zupełnie zmienili swe zainteresowania muzyczne lub spojrzeli na życie. Szkoda, że znów została zmarnowana szansa wydania znacznie potrzebniejszej pozycji dla miłośników rocka, jaką byłaby z pewnością choćby „Historia polskiej muzyki rockowej”. Dzieje naszego rocka, eksplodującego co kilkanaście lat, w pełni zasługują na spisaniu. Od dawna też fani rocka

czekają bezskutecznie na „Encyklopedię” lub „Leksykon rocka” zawierający istotne dane biograficzne i dyskograficzne najbardziej znanych wykonawców krajowych i zagranicznych, na wyjaśnienia najczęściej stosowanych określeń fachowych w terminologii rockowej itp.

Dola autora

Wracając do oceny „Doli Idola” należy pochwalić dobrą jakość reprodukcje zdjęć i ich ujęcia zrobione przez fotografików Antoniego Zdebiaka i Mirosława Stępnika. Szkoda tylko, że zabrakło na nich objaśnień kto jest kto. Fatalne jest natomiast klejenie książki we Wrocławskich Zakładach Graficznych. Już po kilkunastu minutach od rozpoczęcia lektury zaczęły z niej wypadać kartki świadczące w jakiś sposób także o jej ulotności.

Reasumując, należy stwierdzić, że poniesiony wysiłek

wielu osób przy wyprodukowaniu tego wydawnictwa poszedł właściwie na marne. Szkoda, gdyż na następną pozycję o tematyce rockowej znów przyjdzie nam czekać zbyt długo. Dobrze byłoby, aby trafiła ona w dziesiątkę oczekiwań, przyniosła satysfakcję bibliofilom rocka.

**RAFAL SZCZESNY
WAGNEROWSKI**

P.S. W książce natrafiłem na mocno przekrecone nazwisko Leszka Domańskiego — gitarzysty basowego z KASY CHORYCH. Nie ma ten muzyk, o ile ma, szczęścia przy wymienianiu składu personalnego grupy. Błąd popełniony przez autora jest tym bardziej przykry, że Leszek udziałał mu wywiadu w imieniu swej grupy. Błąd był zgłoszony tuż po wywiadzie, który ukazał się w tygodniku „Razem” i ukazało się nawet sprostowanie w następnym numerze. Nie rozumiem dlaczego nie można było go poprawić przed oddaniem wszystkich tekstów do druku albo podczas korektury? Czasu przecież było aż nadto dosyć.

„Dola Idola”, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1983, nakład 150 tysięcy egz., cena 197 zł.

ANICY STOP TLE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

sie cały longplay The Original Wailers spreparowany w ten sposób.

★

Eric Clapton miał być supergwiazdą superjamu bluesowego, który odbył się w londyńskim klubie Dingwalls przed kilkoma tygodniami. Niestety konfrontacja z weteranami z Chicago Buddy Guyem i Juniozem Wellsem

była jeszcze jednym dowodem na to, że blues jest czarny. Clapton zrezygnował z gry na gitarze — co publiczność przyjęła aplauzem — gdzieś w połowie koncertu. Zamknąć w odpowiednim momencie to też sztuka.

JERZY KLESZCZ

LP — 10 * LP — 10

USA

1. Heart — HEART — Capitol
2. Miami Vice — SOUNDTRACK — MCA
3. Scarecrow — JOHN COUGAR MELLENCAMP — Riva
4. Afterburner — ZZ TOP — Warner Bros
5. The Broadway Album — BARBARA STREISAND — Columbia/CBS
6. Brothers In Arms — DIRE STRAITS — Warner Bros
7. In Square Circle — STEVE WONDER — Tamla
8. Born In The USA — BRUCE SPRINGSTEEN — Columbia/CBS
9. Whitney Houston — WHITNEY HOUSTON — Arista
10. Power Windows — RUSH — Mercury

WIELKA Brytania

1. New — The Christmas Album — VARIOUS — Virgin/EMI
2. Now, That's What I Call Music 6 — VARIOUS — Virgin/EMI
3. Hits 3 — VARIOUS — CBS/WEA
4. Brothers In Arms — DIRE STRAITS — Vertigo
5. Promise — SADE — Epic EPC
6. The Singles Collection — SPANDAU BALLET — Chrysalis
7. The Love Songs — GEORGE BENSON — K-tel/WEA



Heart — nr 1 z USA

8. Like A Virgin — MADONNA — Sire
9. The Greatest Hits Of 1985 — VARIOUS — Telstar STAR
10. The Love Album — VARIOUS — Telstar STAR

wg Music Week 1(01)1986

NON STOP 19



...konkursy...

● Miejski Dom Kultury w Białymstoku organizuje konkurs o twarty poświęcony bluesowi, którego tematem są prace fotograficzne dotyczące muzyków, koncertów, festiwali, bluesa jako sposobu na życie itd. Planowane są następujące nagrody: I — 15.000 zł, II — 10.000 i III — 5000. Prace (dowolna ilość czarno-białych fotografii w dowolnej technice i formacie — bok krótszy nie mniej niż 30 cm, dłuższy — nie więcej niż 1 m) należy nadsyłać do 10 września br., na adres MDK, ul. Dzierżyńskiego 5, 15-231 Białystok, Szczegóły tel. 223-70.

● 18.01. w katowickim Spodku odbył się koncert promocyjny Ireneusza Dudka, występującego w swoich trzech wcieleniach, jako Shakin Dudi oraz lider Blues Session i Big Band Boogie. Podczas imprezy realizowane było video, które zostało przedstawione na Targach MIDEM. Przy okazji: ubiegłoroczny laureat NS otrzymał puchar katowickiego „Wieczoru” za zwycięstwo w trzech kategoriach (kompozytor, wokalista, longplay) plebiscytu muzycznego „Ixnaj”. Pozostali laureaci to: Lombard (zespół), Małgorzata Ostrowska (wokalistka), Andrzej Mogielnicki (autor), Anna Jurkiewicz i Edyta Geppert (talent).

● W dniach 4-5.04. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Widowisko-Sportowe w Katowicach czyli Spodek wraz z Domem Pracy Twórczej Śląskiego Jazz-Clubu zwanym Leśniczówka organizują — pod patronatem „Panoramy” i „Wieczoru” — i Festiwal Muzyki Heavy-Metal „Metalmania '86”. Oprócz polskiej czołówki metalowej (TSA, Turbo Kat i Azyl P.) wystąpią inne zespoły rokujące nadzieje w tym gatunku rocka oraz — o co czynione są starania — wykonawcy zagraniczni. Jednocześnie w „Metalmanii” mogą wziąć udział zespoły amatorskie zakwalifikowane na podstawie przesłanych pod adresem organizatorów (WPW-S, ul. Armii Czerwonej 35, 40-951 Katowice): kasety zawierające minimum 30 minut muzyki (wyłącznie kompozycje własne z polskimi tekstami), tekstów wykonywanych utworów, biografii i zdjęcia zespołu oraz kontaktu (telegraficzny i telefo-

niczny) z jego kierownikiem. Termin nadsyłania zgłoszeń, tylko dla czytelników NS, 5 lutego br.

...konstellacje...

● Atak to nazwa nowej warszawskiej grupy nowofalowej, która — jak piszą o sobie — „siłą sekcji rytmicznej wprowadzi Wasze Serca w szybkie drgania, a siłą tekstów doprowadzi Wasze Umysły do lepszego rozumienia tego, co się wokół nas dzieje!”. W skład Ataku wchodzi muzycy warszawskich zespołów, m.in. dwukrotnego uczestnika jarocińskiego festiwalu — Idee Fixe, czyli: Grzegorz Mironkiewicz (ex-Roxa, Idee Fixe) — perkusja, Grzegorz Kluska (ex-Idee Fixe) — gitara basowa, Grzegorz Marczak (ex-I Land, Idee Fixe) — gitara, Piotr Zajdel (ex-Deja Vu) — śpiew.

● W listopadzie ub.r. powstał w Warszawie zespół Cold War, który działa w składzie: Syjon — gitara, teksty, muzyka; Andrzej Waszkiewicz — gitara basowa, Andrzej Moneta — perkusja, Paulite — śpiew.

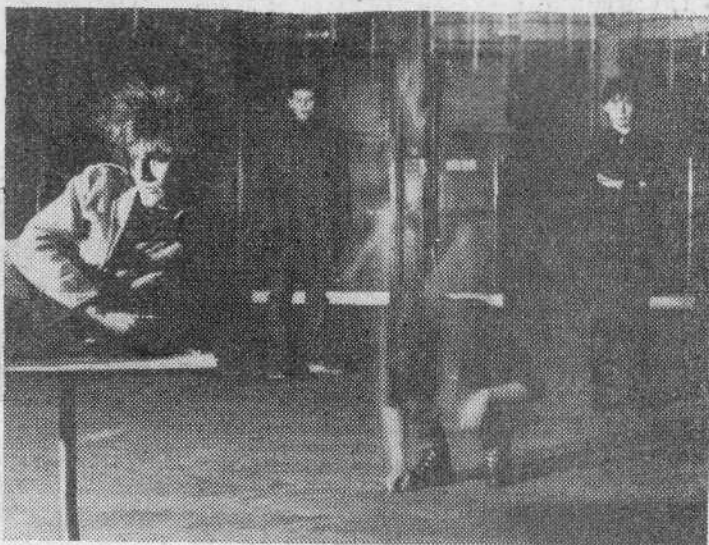
● W gliwickim klubie „Gwarek” powstała brigada reggae R.A.P., która tworzą: Jerzy Mercik (ex-Smierć Kliniczna) — śpiew, Jacek „Dreadman” Szafir (Smierć Kliniczna) — śpiew, conga; Marek „Rogal” Rogowski — śpiew, Wojciech Jaczyński (SK) — gitara basowa, Irek Zawadzki (SK) — gitara i Darek Mazurkiewicz (SK) — perkusja. R.A.P. przedstawiła swój program 31.01.br. w trakcie imprezy „Winter Reggae” w swoim macierzystym klubie.

● Zespół Śmierć Kliniczna pracuje obecnie nad nowym repertuarem.

...wydawnictwa...

● W dniach 17-20.01 grupa Made In Poland nagrała dla Tonpressu swój drugi singel. Równocześnie przygotowuje materiał na longplay, który planuje wydać Klub Płytkowy „Razem”.

Made In Poland



Wojciech Hoffman z Turbie

● 2,5 roku minęło zanim wywiady Mariana Butryma z czołowymi wykonawcami polskiego rocka (i nie tylko) początku lat osiemdziesiątych ukazały się w formie książkowej. Publikowane uprzednio na łamach „Razem”, nieco poszerzone i uzupełnione o sobistymi refleksjami autora na

temat poszczególnych interlokutorów, zostały niedawno wydane przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą w nakładzie blisko 150 tys. egz. Szkoda, że tak długo trwał cykl produkcyjny tego wydawnictwa, gdyż obecnie „Dola idola” jest pozycją mocno zdezaktualizowaną choć nie pozbawioną walorów poznawczych; szkoda, bo nadal nie mogą ujrzeć światła dziennego książeczki będące niejako faktograficznym uzupełnieniem wywiadów M. Butryma, poświęcone zespołom Perfect, Lombard, TSA i Maanam!!!

● Zespół Turbo nagrał dla Proxitu longplay „Kawalerowie szatana”, bardziej heavy-metalowy niż poprzedni. W maju Turbo planuje nagrać płytę dla Klubu Płytkowego „Razem”. Tak więc zespół, wbrew pogłoskom, nie zawiesił działalności, nadal gra — nowym perkusistą jest Tomek Goes (ex-Wilczy Pająk) — i poszukuje menażera (informacje tel. (0-61) 63-88-72).

...z wizytą u was...

● Grupa Accept wystąpi ostatecznie w II połowie maja. Grupa przeprasza zawiedzionych fanów, ale przesunięcie terminu zostało spowodowane opóźnieniem w realizacji płyty.

● Trwają rozmowy zmierzające do sprowadzenia na jeden koncert w marcu Yoko Ono z zespołem muzyków towarzyszących niedługo Johnowi Lennonowi, m.in. z Klaudem Voormanem.

● Najbliższe plany PARGARTU: 8-12 kwietnia Johnny Cash i Waylon Jennings. Również w kwietniu Sting. Powodzenia w ich realizacji!

...kronika

(nie tylko) towarzysza...

● Po 7-letniej oficjalnej pracy z zespołem Kombi Jacek Sylwijn powiedział (sobie): dość menażerowania! i z Nowym Rokiem wziął się za kolejny zawód, którego w Polsce nie ma — został producentem płyt. Najbliższe plany to krążki zespołów Randeze Vohz, Laboratorium i Electronic Division oraz Krzysztofa Scierańskiego.

● 28.12.1985 r. Seweryn Reszka, dobry duch Perfectu, a obecnie Zbyszka Hołdysa, ożenił się z Elżbietą Kamińską. Życzymy szczęścia na nowej drodze.

...fan cluby...

● Papa Dance „Panorama Tatr”, DDK Śródmieście, ul. Kosymierów Gdyskich 59, 51-085 Wrocław.

● Lady Pank „BMW”, DDK Bronowice, ul. Krafcowa 106, 20-328 Lublin.

● Jarka Szlagowskiego „Szłaga”, Klub Arkada, ul. Kościuszki 1a, 62-800 Kalisz.

● Lady Pank „Mały Blues” przy MCK „9”, ul. Krajewskiego 2, 45-245 Opole, organizuje konkurs na karykaturę zespołu LP lub jego członków. Termin nadstawiania prac mija z końcem bm.

● Klincz, ZDK ZNTK, ul. Zygmunt Augusta 20, Bydgoszcz.

● Klub Muzyczny im. Any Jantar „Bursztyn” zaprasza w każdą niedzielę o godz. 16 do Klubu Muzyki Mechanicznej Tonpress, ul. Petońskiego 3 w Warszawie, na spotkania Klubowe.

JERZY BOJANOWICZ



Martyna Jakubowicz

OD NASZEGO STAŁEGO PROSTOWNIKA

Uderz w stół, a nożyce się odezwa — więc się odzywam na okoliczność recenzji z kasety Martyny Jakubowicz piosenki Adama Ruska, a może Ruska.

— Nie jestem menażerem Martyny, choć ni mbyłem onegdaj i nadal utrzymuję z nią przyjazne stosunki.

— nie jest moja wina, że firma „Karolina” oszczędza na taśmie — tak krawiec kraje jak materij staje — i tnie ją według strony „B”, która liczy 20'55", podczas gdy strona „A” w/w kasety ma 22'50" (urwany w połowie utwór „Pewnej niedzieli”).

— zarzut dotyczący sklejek oraz „i tak dalej” przyjmuję, choć mógłbym spokojnie odbić go do Krakowa, gdzie urzęduje Wojtek Siwiecki.

Przy okazji dziękuję za nową ksywkę, choć nie bardzo rozumie „przekładnię literacką”. Nie wiem po prostu czy Konrad Wallenrod występuje w recenzji w

roli bohatera romantycznego czy też bojownika o przegraną sprawę. Przyznam, że w pierwszej interpretacji ksywka mi pochlebia, w drugiej zaś mam pytanie — czy wzorem innych Redaktorów mam się wziać za „obróbkę” wykonawcy, który gwarantuje 100-procentowy sukces?

Pozdrawiam serdecznie w imieniu Martyny, jej zespołu i swoim.

MARCIN JACOBSON

P.S. Oplerając się na zapewnieniu szefa firmy Karolina, Piotra Książka, który stwierdził, że wszystkie przypadkowe buble z jego znakiem zostaną od ręki wymienione na produkt „najwyższej” jakości, podaje adres: KAROLINA, ul. Matejki 46, 72-600 SWINOUJSCIE.

PSS Copyright za Konrada Wallenroda w drugiej interpretacji należy się Mirkowi Makowskiemu z „Magazynu Muzycznego”, który nazwał mnie kiedyś „menażerem nieudaczników”...

Na płycie Polskich Nagrań

nr Sx 2191

w wykonaniu zespołu

„Kaczki z nowej paczki”

nagrano fragment

„Piosenki o okularnikach”,

której muzykę skomponował

Jarosław Abramow-Newerly

do słów Agnieszki Osieckiej.

Tymczasem na płycie podano mylną informację, że autorem muzyki jest Jerzy Abratowski

Polskie Nagrania przepraszają Jarosława

Abramowa-Newerlego oraz swoich Klientów

za tę pomyłkę.

72-410

NA ŻYWO

NIEMEN

Klub „Stodola” — Warszawa

12 grudnia odbył się przy ul. Batorego koncert, który Niemen zadedykował przyjaciołom, a także sympatykom swojej muzyki. Swoisty „come back” stał się niespodzianką dużego formatu, gdyż artysta przypominał się w nowym repertuarze. Mogłbym skwitować to wydarzenie kilkoma okrągłymi zdaniami, kreśląc

okolicznościową laurkę, na którą Niemen zasługuje. Jednak estradowy powrót dawnego idola to nie tylko pretekst do towarzyskich ploteczek. Sądząc z reakcji i długo nie-
milnących oklasków koncert zachwylił nawet tych, którzy spodziewali się, że usłyszą kolejną repetycję niemenowskich standardów. Wszak z dwudziestoletniej działalności Niemena zebrało się sporo piosenek, przypominanych przez niego w coraz doskonalszych wersjach. Utwory wykonywane przez solistę z zespołami Bossa Nova Combo, Niebiesko-Czarni, Akwarele... Polskie „evergreens” — Pod papugami”, „Sen o Warszawie”,

„Wspomnienie”, „Obok nas”, „Domek bez adresu”, „Czy mnie jeszcze pamiętasz” i kilkanaście innych znakomitych piosenek.

Kiedy przed laty Niemen zrezygnował z występów, koncentrując się na muzyce teatralnej i filmowej, wydawało się, że praca ilustratora przynosi mu więcej artystycznych satysfakcji. Doświadczenia zdobywane we własnym studiu, owocowały od czasu do czasu muzyką wydawaną na krążkach. Poczynając od pierwszej „elektronicznej” płyty „Katharsis” (rok 1975) na albumie „Idée Fixe” kończąc. Grudniowy koncert Niemena dla przyjaciół w opinii recenzentów, określono jako „udany powrót”.

Jeżeli chodzi o bezpośredni kontakt z publicznością, którego niedosyt mogli ostatnimi czasy Niemen odczuwać, jest to faktycznie udany powrót giganta. Natomiast dla wszystkich, którzy interesują się muzyką (nie tylko przebojami), Niemen i jego twórczość były wciąż obecne. Jego utwory wciąż słychać w teatrach, i z małego ekranu. W radiu najpiękniejsze piosenki solisty „chodzą” przy różnych okazjach; w Programie III, nie raz mieliśmy okazję przedstawiać realizacje Niemena, także te „zdobyte” od kompozytora na nasze życzenia, a jeszcze dotąd nigdzie nie opublikowane. Ale i mnie, który ma, dzięki uprzejmości artysty, „wgląd” w jego aktualne prace, koncert w klubie „Stodola” zaskoczył i „zelektryzował”. „Status mojego ja”, „Spojrzenie za siebie”, „Klaustrofobia”. „Antrocosmicus Blues”, łącznie z tytułową kompozycją przygotowywanego albumu „Terra Deflorata” to utwory ukazujące Niemena w nieco innym emplot. Brawurowe operowanie syntezatorami, znakomite nowoczesne rytmy, „chodzący” bas, bogata faktura, świetne rozwiązania melodyczne i harmoniczne, komputerowa precyzja i wreszcie temperament, oryginalność własnego widzenia świata i własnej muzyki, czynią z artysty bardzo atrakcyjną osobowość. Przypuszczać należy, że następne koncerty Niemena w tym stylu zainteresują wszystkich, a także odbiorców młodych, których zapewniam, że Niemen roku 1986 jest rewelacją wśród „dinozaurów”. Organizacja wy-



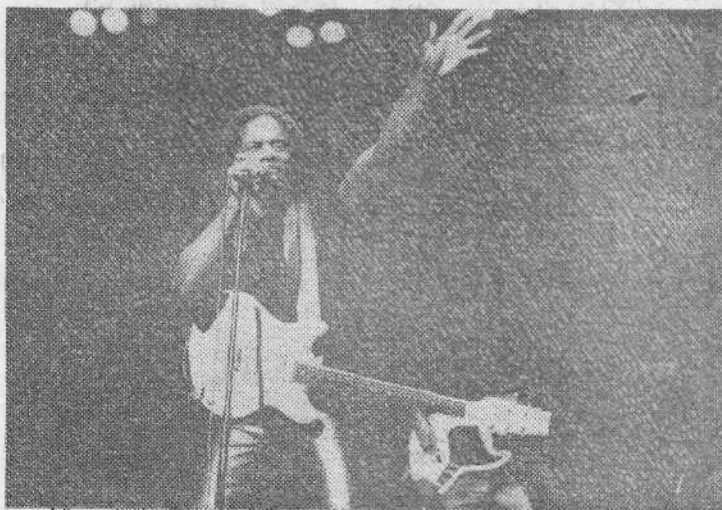
stępu solisty operującego komputerowymi programami wymaga specjalistycznego sprzętu i specjalnych przygotowań. 12 grudnia Niemen wystąpił z przewieszoną przez ramię klawiaturą Yamaha KX 1 (remote keyboard), co jest rozwiązaniem optymalnym. Dynamizuje sylwetkę pianisty, mogącego poruszać się swobodnie po estradzie. Niemen wykorzystuje także klawiatury: Poly 800 Korg (syntezator z sekwencerem) i kilka modułów syntezatorów Yamaha (m.in. model DX 7). Tej ostatniej firmy ma układ perkusyjny, a ponadto świetny, programowany Linn drum. Podstawowe partie zapisane są na dyskietkach (pojemność jednej — 80 tysięcy zdarzeń dźwiękowych); Niemen dokłada „na żywo” wiodące partie wokalne i instrumentalne, co czyni kreację estradową całkowicie wiarygodną i spontaniczną. Na koncercie były i bisy. W nowej wersji „Dziwny jest ten świat” i brawurowo zrealizowana „Etiuda Rewolucyjna” Chopina przyjęte zostały z tym samym aplauzem, którym przywitano piosenki z cyklu „Terra Deflorata”. Co dobitnie świadczy o sugestywności muzyki Niemena i jego opanowaniu warsztatu, równie gorąco okłaskiwano pieśń śpiewaną a capella. Zmultiplikowany głos artysty brzmi wspaniale, a siła kreatywności Niemena nawet zyskuje w surowych, ascetycznych formach chorałowych. Realizacja „Hymnu do miłości” (fragment z listów Św. Pawła do Koryntian) w cyfrowym zapisie wielogłosowym uzupełniana partią wiodącą wykonywaną a vista, stanowiła mocny akcent tego ważnego koncertu Niemena.

JERZY KORDOWICZ

EDDY GRANT

Sala Kongresowa PKiN,
Warszawa

Gwiazdy muzyki rockowej, a w ten poczet należy zaliczyć Edy Granta, choćby ze względu na jego popularność udokumentowaną imponującą ilością sprzedanych płyt na całym świecie, bywają bardzo różne. Eddy należy do kategorii „no problem”. Po Europie podróżuje specjalnie wynajętym autokarem z zespo-



Eddy Grant

łem i technikami (!) — komentarz chyba zbyt czyny. Nie ma w sobie nic z megalomana, nie ma zachcianek czy kaprysów z wyjątkiem, jakże chwalebne, terroru antynikotynowego w obrębie jego królestwa. Można by nawet rzec, że Eddy jest tak normalny, iż wręcz nieciekaw. Tylko na pozór. W gruncie rzeczy Grant pretenduje do miłośnika fenomenu światowego show businessu. Dlaczego? Ależ to proste.

Eddy Grant, jako jedyny, znany artysta jest absolutnie niezależny. To prawda, wiele osób z tego światka ma własne studia nagraniowe, niektórzy własne wytwórnie płyt, ale NIKT, oprócz Granta, nie posiada jeszcze do tego praw autorskich do swoich wszystkich utworów. (To, że prezenterzy radiowi na Barbadosie pozdrawiają Eddygo na antenie przy każdej nadarzającej się okazji to już odwrotna strona medalu). Co warto podkreślić, Grant jako jeden z niewielu, czarnych wykonawców błyskawicznie zdał sobie sprawę, że aby egzystować w branży prowadzonej przez białych trzeba przyjąć ich zasady gry. Jak twierdzi, tego właśnie nauczył się jeszcze za czasów The Equals, circa 1968—72, z korzyścią dla Granta-solisty. Będąc obecnie w tak uprzywilejowanej pozycji Eddy cieszy się życiem i robi to co mu się żywnie podoba. Co? Przede wszystkim — opala się, jako że uwielbia słońce, nadto wynajmuje swoje ultranowoczesne The Blue Wave Studio takim klientom

jak Sting czy Paul McCartney tudzież systematycznie kompletuje nagrania na nowy album. W tym ostatnim przypadku jego samowystarczalność jest znowu tak wielka, że do tego celu potrzebuje i tylko inżyniera nagrań. Wystarczy zresztą spojrzeć na kopertę jego pierwszego, solowego albumu „Message Man”. Dominuje na niej jedno nazwisko. Na nowej, dziesiątej „Born Tuff”, już skończonej będzie chyba podobnie. A skoro nowa płyta to czas przypomnieć o sobie światowym tournée. I tym to sposobem Eddy zawitał do Europy, do Polski.

Jak powszechnie wiadomo, nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Oto bowiem Tompress długo zapowiadał kompilację największych hitów Granta „At His Best” by, zupełnie przypadkowo, jej wydanie zbiegło się z jego koncertami. Cud, który na całym świecie jest podstawą show businessu. Mało tego, w kinie Relax pojawił się film „Romancing The Stone”. No, no. Jednak nie sala kinowa, a Sala Kongresowa PKiN i występujący w niej Eddy Grant interesują nas najbardziej. Niestety, już samo wynajęcie tego szacownego przybytku okazało się nader kosztowne co odbiło się na cenie biletów, które osiągnęły astronomiczny pułap 1900 zł! Czy więc występ Granta wart był takiej inwestycji? Hm, raczej tak.

Najpierw na scenie pojawił się zespół The Blue Wave Orchestra — siedmioro muzyków śpiewających z Eddym w

chórkach, których łączyło fantastyczne poczucie rytmu, estradowa swoboda i wyborna znajomość swojego fachu. Po chwili na estradzie melduje się Eddy — jak zwykle w czarnych, skórzanych spodniach i podobnej kamizelce. Potężne dreadlocki natychmiast zaczynają taniec zgodnie z każdym ruchem jego głowy. Z głośników płynie muzyczna retrospekcja mniej i bardziej znanych utworów pióna Mistrza. Muzyka dość daleka od ortodoksyjnego reggae, ale też Eddy, o ironio, nigdy nie mówił o sobie, że jest wokalistą reggae. (Mimo to dr awane uznał show Granta za dobry!). Muzyka jaka od lat proponuje Eddy to mieszanina pop music i rock and rolla z wpływami rytmów reggae. Wystarczy tylko posłuchać piorunującej sekcji — arcyrytmiczne granie, wręcz podnosi człowieka do góry! Rewelacyjna emisja basu nie pozostawia złudzeń o co w tym wszystkim chodzi. Tak, to ma być wspólna, w tym wypadku prawie karnawałowa, zabawa. Grant zawsze stał z dala od politycznego mentorstwa rastamanów, choć w hipnotycznym temacie „Africa” z dumą przyznaje się do swoich „korzeni”. Umiejętnie ułożony program cechuje chytre dozowanie napięcia. Od połowy koncertu sypią się właściwie same hity: „Electric Avenue”, „Boys In The Street”, „I Don't Wanna Dance”, „Romancing The Stone” (Och jaka szkoda, że Redaktor nie miał okazji pobalagować przy swoim ulubionym kawałku!). Atmosfera robi się coraz bardziej gorąca. Eddy nieopatrznie wciąga na estradę roztańczonego fana — później w jego ślady pójdzie kilka panienek, które mimo obstawy dopadną Granta by... cmoknąć go w policzek. Zadowolony, uśmiechnięty Artysta próbuje delikatnej reprimandy do rozbrykanych wielbicieli i dalej następuje prawdziwy huragan rytmów. „Can't Get Enough”, „Walking On Sunshine”, „Living On The Frontline” i oto Eddy dochodzi do wniosku, że skoro tak dobrze rozbałił całą salę nadszedł czas by samemu nieco podokazywać — metodą Hendrixa szarpie struny gitary zębami, gra na niej plecami, potem gitara wędruje jeszcze niżej by w końcu wykonać seksowny swing między nogami. Wizualnie jest to wspa-

niałe, muzycznie — wielkie g. Dzieciaki jednak uwielbiają takie tricki i Eddy doskonale o tym wie. Rzecz jasna musi być jeszcze bis, choć koncert trwa już blisko 90 minut. I jest, tych kilka jakże prostych akordów, które noszą tytuł „Baby, Come Back”. Na rozkaz Eddygo cała sala stoi i klaszcze.

Ja też tam byłem i dobrze się bawiłem. Szczególnie śmiesznymi, gitarowymi popisami Edmontona Granta, którego najsilniejszą bronią jest niewątpliwie jego głos i czar osobisty.

ROMEK ROGOWIECKI

P.S. Eddy wyjechał z Polski zadowolony, choć narzekał, że u nas zimno. Rozumiem go, przed kilku laty, zimą na Barbadosie, topłem się z gorącą w podkoszulce.

R.

FINAŁ PRZEBOJÓW DWÓJKI

Katowice, „Spodek”

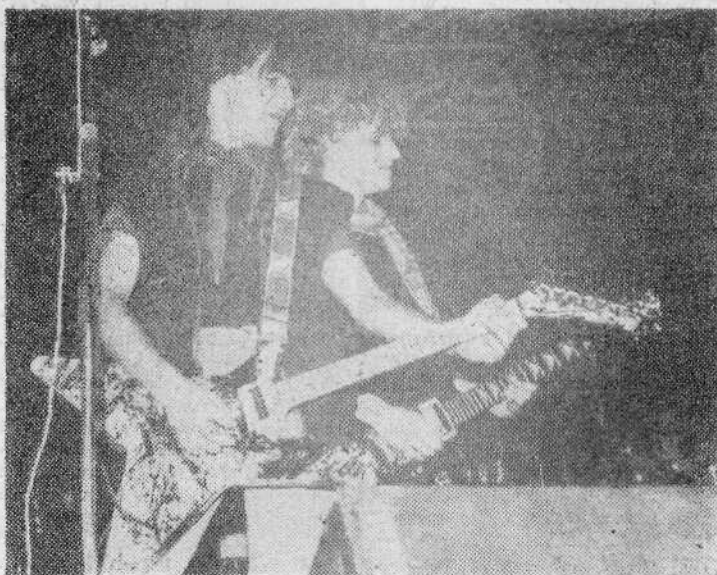
Ołbrzymi plakat reklamowy zamieszczony na katowickim „Spodku” zapowiadał imprezę, jakiej dawno nie widziano i nie słyszano na Śląsku, a zowie się ona „Finałem Przebojów Dwójki”. Na każdym słupie reklamowym moż-

na było przeczytać, iż spośród gwiazd krajowych zabraknie jedynie Kombi (oczywiście z tych, które posiadają teledyski). Kogoż tam nie było!!! Shakin'Dudi, Tilt, Azyl P, Dżem, Tadeusz Nalepa, Woo Boo Doo, Urszula, Maanam, Republika, Turbo, Papa Dance, Kapitan Nemo, Lady Pank i wielu, wielu innych. Oczywiście na plakatach. W rzeczywistości bowiem okazało się, że w „Spodku” wystąpiła cała polska druga liga rockowa na czele z Tiltiem, Azylem P oraz Papa Dance + Shakin'Dudi + Turbo + Banda i Wanda + wybrani, niejasnym sposobem, z lig okręgowych. Tych ostatnich było zresztą najwięcej. Dudek, Mama i Tilt zagrali na żywo, reszta czyli 80 proc. z playbacku.

I teraz, krótko mówiąc, zrobiła się sprawa „kryminalna”. Bilet na tę kompilację polskich gwiazd plus Pretty Things kosztowały 1000 i 1500 złotych polskich. Skoro z elity wystąpiło tylko trzech wykonawców, a aż siedmiu nie, więc prostym rachunkiem organizatorzy powinni zwrócić widzom po 7/10 ceny biletu. Powinni, ale z pewnością nie zwrócą, gdyż w kluarach mówiono, że telewizja też na tym straciła, więc należy pogratulować przedsiębiorcy „Jarmarkowi” i ZWE.

W sumie najbardziej żal młodych ludzi, których bez pardonu oszukano, a także Pretty Things. Jak mnie za-

Azyl P



pewnia! wokalista zespołu — Phil May — nigdy do swego programu nie wprowadzali dymów i petard. Podczas sobotniego koncertu wydawało się nam — mówi Phil, że to jakaś pomyłka, ale po koncercie wytłumaczono im, że po prostu ich występ dla telewizji jest mało ciekawy i trzeba go czymś urozmaicić!!?

Z drugiej strony należy uznać obławę i złapać tego dowcipnisa, który wpadł na szalonego pomysłu: polski pop rock lat osiemdziesiątych połączyć z rhythm and bluesem lat sześćdziesiątych. No i niezadowolona publiczność gromadnie opuszczała „Spodek” podczas koncertu Pretty Things (poprzedzonego „Thrillerem” Jacksona — też pomysłu na piątkę z plusem), a Dick Taylor (notabene współzałożyciel Stonesów) wyznał szczerze, że jak gra blisko 25 lat nigdy nie widział tylu ludzi wychodzących podczas ich koncertu.

Najlepiej, wnioskując po bisach, wypadł Azyl P (jedyńcy zespół w ogóle bisujący w „Spodku”) oczywiście z playbacku. Ich nowa piosenka „Alleluja” ma spore szanse zamieszkać na listach w tym roku.

Z kolei, wnioskując po aplauzie i brawach, najlepiej wypadł Irek Dudek na żywo, który swym występem, po raz kolejny, udowodnił, że rok 1985 był jego, a i w 1986 nie ma zamiaru oddać pola. Reszty nie ma sensu poddawać jakiegokolwiek ocenie, gdyż niektórym nawet nie chciało się otwierać ust do śpiewania.

I wreszcie wniosek końcowy: Imprezę pod hasłem „Pożegnanie lata z Jarmarkiem”, pod kierownictwem sympatycznych i rozbijających panów z „Jarmarku”, zgodnie skrytykowano, wniosków ci panowie i organizatorzy nie wyciągnęli żadnych, co gorsza zrobili oni kolejną tego typu chałturę. Miejmy nadzieję, że do trzeciego razu nie dojdzie i ktoś rozsądny przerwie im tę bezkarną zabawę. Poza tym ze sceny padło stwierdzenie: „ubranj w czarne i czerwone barwy stanowicie doskonałe tło do naszego programu”. Zaraz, zaraz tło!!! Jak tło to i statysty! Jak statysty, to honoraria za statystowanie!!! A jak... A niech to szlag trafi!!!

TOMASZ DZIUBIŃSKI



Piersi

PIERSI

Rock Front — Remont, Warszawa

Grupa PIERSI, będąca przednią strażą polskiej muzyki ludowej, bardzo długo nie mogła zdecydować się na koncert w Warszawie. Ci, którzy czekali na ten występ wyszli z niego zadowoleni, mimo że program nie przekroczył 30 minut. Zespół zagrał 13 numerów, z których część znana już była z Jarocina'85 i innych koncertów („Rezerwa”, „Pierwszy Maja”, „Dzień Zwycięstwa”). Grupa opiera swoją twórczość na poezji współczesnej, nie wahać się jednak wprowadzać do repertuaru przyspiewek i piosenek ludowych. Muzyka oscyluje pomiędzy nową falą, a punk rockiem. Jednak w grze poszczególnych instrumentalistów można wychwycić elementy wskazujące na to, że zespół chce już grać coś innego. Kwartet Piersi, skupiający przecież bardzo dobrych muzyków może pokusić się o próbę zrobienia czegoś zupełnie nowego, co sugerują nowe numery: „Musashi”, „Ułani”, „My Tu Jesteśmy” i „Kujawiak”. Program zaprezentowany przez Kukiza and Co był dość różnorodny — grupa udanie wprowadziła do repertuaru m.in. ukraińską pieśń ludową „Syvy Konu Syvy”.

Ogólnie koncert porwał publiczność, rzucając jednych w opętańczy taniec, innych wprawiając w zadumę. (Raczej to drugie — Red.).

ADAM GRZEGORCZYK

Nadzieja w kowbojach

DOKOŃCZENIE ZE STR. 13

ciążył również w rubryce nowo artysta, a jego album „How Will The Wolf Survive?” zajął wysokie, czwarte miejsce. Na fali powrotu do rockowej tradycji wzrosło też zainteresowanie muzyką etnicznych mniejszości Stanów Zjednoczonych. Kariera LOS LOBOS jest typowa dla przedstawicieli amerykańskiej „roots music”. Ci „Chicanos”, z meksykańskiej dzielnicy Los Angeles, rozpoczęli jeszcze w '74 roku grając wszystko i wszędzie byle by jakoś przetrwać. Głównie conjunt i inne odmiany muzyki ludowej swoich rodaków. To co wykonują obecnie stanowi fascynującą mieszaninę tex-mex rytarów, rhythm and bluesa i country and western, wykonaną z prawdziwie rockową agresywnością. Określa się to jako „norteno” — muzyczny styl powstały w przygranicznych rejonach między Meksykiem i Teksasem. Warto przytoczyć fragment recenzji jaką otrzymała płyta „How Will The Wolf Survive?”: „Ten taneczny zespół brzmi jak cała historia amerykańskiego rock'n'rolla podana w gorącym meksykańskim sosie”. Radzę jeszcze spojrzeć na zdjęcie przedstawiające członków LOS LOBOS, w NME pod podobnym widniał podpis: „Nie powiérzcie zaprzagnąć by wasza córka wyszła za jednego z tych mężczyzn... ale na pewno było by wam przyjemnie, gdyby zagrali na jej weselu!”.

Poza przedstawionymi grupami pojawiło się jeszcze wiele innych by tylko wymienić: Green On Red, The Blasters, Del Fuegos, Rank And File, Let's Active, The Tex-tonex, Del Lords, Ruber Rodeo, Lone Justice czy duet rodzinny The Judds. I dopóki istnieją tacy wykonawcy — przyszłość rock'n'rolla jest jeszcze długo zapewniona.

A jaki morał z tego co tu zostało napisane: biegiem do sklepu i kupcie płyty Czerwonych Gitar, Niebiesko-Czarnych i Czerwono-Czarnych, które są znowu w sprzedaży. To była muzyka!

GRZEGORZ
BRZOZOWICZ

NON STOP 25



JAN KOWALSKI
Polskie Nagrania

Jednym ze stałych i przez lata niezmiennych aspektów życia naszej fonografii jest ukazywanie się na rynku muzycznym płyt nagranych przez zespoły nielubiane. Tego rodzaju efemerydy ujawniały się zawsze, odkąd sięgam pamięcią. Jednym z ostatnich przykładów tego typu działalności edytorskiej jest album zespołu Jan Kowalski. Podejrzewam, że potencjalnymi nabywcami tej płyty są rodzice, wujowie i ciotki, którzy w poczuciu dobrze wykonywanych zadań wręczają będą tę płytę swym następcom. Jest ona bowiem doskonała jako podarek dla kogoś komu nie wiemy co dać. I jako taką polecam uwadze potencjalnych nabywców.

Po kilkakrotnym przesłuchaniu Jana Kowalskiego nabrałem jeszcze bardziej uzasadnionego przekonania, że hasło „no future” wciąż obowiązuje w naszej kulturze. Oto bowiem z jednej strony mamy muzykę tworzoną przez

młode i nowe załogi, której (poza nielicznymi koncertami) usłyszeć nigdzie nie można, a z drugiej strony eklektyczne twory dojrzałych i doświadczonych artystów kierowane ku uwadze... chyba tylko samego Pana Boga, który jako Czyste Istnienie akceptuje wszystkie byty istniejące. Słuchając Jana Kowalskiego pomyślałem o tym, że ci, którzy piszą o wtórności polskiego rocka otrzymali realny argument uzasadniający prawdziwość tych twierdzeń. Wyznawcom i głosicielom owych opinii polecam tę płytę, ze szczególną troską o ich światopogląd.

dr avane



**TOM PETTY
AND THE HEARTBREAKERS**
„Pack Up The Plantation — Live!”
MCA

Lubię i chętnie zbieram płyty koncertowe gdyż jestem zdania, że kontakt z widownią mobilizuje każdego artystę i pozwala mu „rozwinąć skrzydła”, o ile takowe posiada. Dlatego też, na wieść, że w grudniu ukazał się podwojny, „żywy” LP Toma Petty, którego cenię na równi z mocno przereklamowanym Springsteenem wyciągnąłem macki po „Pack Up The Plantation” i kroku tego nie żałuję.

W 157 numerze NS Marek „Ja Kocham Nudziarzy” Niedźwiecki wręcz rozpiął się w zachwytach na temat Petty’ego podkreślając jego udane kolaboracje ze Stevie Nicks. Otóż, jeśli można byłoby „coś” wyciąć z tego albumu, bez uszczerbku dla całości, a nawet dla jej dobra, to przede wszystkim numer „Insider”, w którym ta smutna pinda wokalnie wspomaga Toma. Do kasacji nadaje się też równie długa co nudna (ponad 9 minut) nowa, bezbarwna wersja, tematu „Shout” pochodzącego z teki The Isley Brothers. Pozostałe kawalki to same asy. Zarówno we własnych kompozycjach („Waiting”, „Refugee”) jak i w standardach typu „Needles And Pins” czy „Don’t Bring Me Down” (pióra spółki Goffin-King) Petty demonstrowa swoją wielką, typowo amerykańską klasę. Jak przystało na południowca, śpiewa z takim właśnie akcentem co w kontekście literackiej zawartości „Southern Accents” czy „Rebels” daje świadectwo jego szowinistycznego wręcz patriotyzmu. Stojąc na czele bardzo sprawnego zespołu The Heartbreakers, Petty łączy w swojej muzyce rocka i rollowy wigor z naleciałościami country a la The Byrds i luzem westernowego saloonu. Poza tym jest on rzeczywiście cholernie autentyczny. Posłuchajcie tylko

jak w prostym, bluesowatym „Breakdown” potokiem słów spławia swoją dziewczynę. Jak będziecie w Stanach, może się przydać.

Romek Rogowiecki



SAL SOLO
„Heart and Soul”
MCA Records

Trudno recenzować płytę, którą — zanim ukazała się na macierzystym rynku — Marek Niedźwiecki przedstawił w Trojce, i z której więcej niż połowa utworów była na liście Trojki, nierzadko na I miejscu.

Długo oczekiwany, głównie przez nasze fanki, longplay poprzedził liczne single, z reguły zawierające dwie wersje prezentowanego utworu, tzn. normalną i poszerzoną (re-mix). Otwiera go „Heartbeat”, dynamiczny kawalek, mocno akcentowany perkusją i basem rytmem, w którym wokalistę wspomaga chórki żeńsko-męski. Następnym utworem jest „Poland”, w którym Sal Solo modulując głos, niczym muezlin, śpiewa następujący refren: „Polsko, twój duch nie może umrzeć; pewnego dnia staniesz w jednym rzędzie/ twoja wiara zachowała się Polsko, twój duch nie może umrzeć”. Czy, po takim stwierdzeniu, można mieć jakiegokolwiek zastrzeżenia do wykonawcy, zwłaszcza, gdy kolejny utwór, również dynamiczny niczym bicie serca, „Shout! Shout!”, aż prosi się o prezentowanie podczas karnawałowych dyskotek? (Wiem, że dziś jest on de mode).

I taka jest właściwie cała płyta. Utwory dynamiczne przeplatają się z refleksyjnymi („San Damiano”, „Music and You”, „Go Now” i „Forever Be”), choć i te wcale nie ociekają lukrem!

Oba rodzaje dość rozbudowane, przy czym bogatsza aranżacje mają utwory w założeniu spokojniejsze, jak „Forever Be”.

„Heart and Soul” firmuje Sal Solo, choć ten został nagrany z udziałem kolegów z Classix Nouveaux, w większości znanych z ostatniego pobytu w Polsce, wspomnianych przez imponujące chóry.

Na osiem prezentowanych piosenek sześć jest w pełni autorstwa Sala Solo, który w niektórych tekstach wygłasza swoje credo (znane naszym fankom z programu TVP), typu: „Ale muzykę dedykuję tobie/ jak wszystko co jeszcze zrobię/ harmonię i melodię”. I tak też należy przyjmować tę płytę, czyli lekko, łatwo i przyjemnie, choć — co jeszcze raz powtarzam — wobec wcześniejszego lansowania prawie wszystkich utworów z

niej pochodzących, longplay „Heart and Soul” jest na naszym rynku pozycja, nieco nieswieża, choć został wydany przez firmę brytyjską!!!

J.B.



ZZ TOP
„Afterburner”
Warner Bros

ZZ Top, od 15 lat, jest synonimem serdecznego łojenia boogie i niepowtarzalnej, teksańskiej fantazji. Już w 1974 r. trzej rockowi kowboje z łatwością wypełniali, swoją publicznością w USA, stadiony o pojemności 40–50 tysięcy osób. Jednak dopiero 10 lat później Europa poknęła przynętę w postaci albumu „Eliminator” i na Starym Kontynencie, nagle, wybuchła mania na ZZ Top. I oto, kiedy wspomniana płyta błyskawicznie znikła z półek sklepów w Londynie, Frankfurtzie czy Sztokholmie, Billy Gibbons, Dusty Hill i Frank Beard, po drugiej stronie Atlantyku, spokojnie oddawali się ulubionym czynnościom — dwaj pierwsi pielęgnowali swoje imponujące brody, a trzeci grał w golfa. Scigani przez chmury dziennikarzy starających się dociec źródeł popularności ZZ Top, muzycy wzruszali ramionami i filuternie dodawali, że marzą o tym by w przyszłości wspominać ich jako „brodatych facetów noszących tanie okulary przeciwsłoneczne”. Takimi też przedstawia ich fantazyjne malowidło na odwrocie koperty nowego LP „Afterburner”.

Przyznaję, że choć jestem wieloletnim, zagorzałym wielbiciele talentu tych teksańskich miliarderów, to pierwsze taktę singla „Sleeping Bag”, awizującego ten album, wręcz odjęty mi mowę. Wprawdzie dużo wcześniej, w jakimś wywiadzie, Gibbons, z uśmiechem szczerze wyznał „Uczymy się posługiwać syntezatorami, choć na razie kiepsko nam idzie”, ale fakt jest faktem, że to intro przypomina dyskotekowy ochłap, coś okropnego! Dalej jest już znacznie lepiej — Billy figlarnie kusi paniemkę by wślizgnęła się do jego spiwora i katuje swoją gitarę jak niak na świecie. Jednakże kiedy słucham „Afterburner” z premedytacją pomijam „Sleeping Bag”, coż nie mam przekonania do tego kawałka. Natomiast reszta to jest TO — swawolne harce w rytmie boogie. Jedyne odstępstwo od tej reguły to „Irrychny” numer zatytułowany przekornie „Rough Boy”, chyba rodzaj wizji muzyki ZZ Top kiedy każdemu z nich stuknie sześćdziesiąt lat.

Zgoda, „Afterburner” to replika LP „Eliminator” i prawdą jest, że każdy utwór ma identyczną konstrukcję i podobną li-

nię melodyczną. Bo taka też jest dewiza ZZ Top — prosto, ostro, na luzie. Są tacy, którzy uwielbiają Modern Talking, a ja uważam, że jeśli zabawa to tylko przy ZZ TOP. Słowo daję, kiedy słyszę taki łomot jak „Planet Of Women”, to z radości dostaję „hertz klekoten”.

Romek Rogowiecki



SIMPLE MINDS
„Once Upon A Time”
Virgin

Wierzyć się nie chce, że to już 7 duża płyta Simple Minds. Dziwny to zespół, bo i dziwnie toczyła się jego kariera. Do 1982 r., mimo wydania 4 albumów, był zupełnie nieznany. Dopiero rewelacyjny „New Gold Dream” przewrócił wszystko do góry nogami. Wiadomo było, że tak wysokiej ustawienie popreczki może mieć w przyszłości fatalne skutki. I stało się.

„Sparkle in the Rain” był artystycznym niewypałem, chociaż sukces komercyjny był spory. Lider Simple Minds — Jim Kerr to jednak łebski facet. Przez prawie 5 lat dobijał się do pierwszej ligi, więc teraz, kiedy wreszcie osiągnął sukces, miałby rezygnować? Prawdopodobnie na takich właśnie komercyjnych zasadach powstał kolejny album „Once Upon A Time”. Zadnego nowego pomysłu, chociaż próby zmiany. Po co ryzykować, kiedy nawet Amerykanie to kupili? 8 utworów jakby żywcem wyjętych z odrzutów z poprzednich 2 płyt. „All the Things She Said” mógłby zastąpić „Glittering Prize” na „New Gold Dream”, natomiast „Sanctify Yourself” — z ciężką linią basu i tankowy „Ghost Dancing” z powodzeniem mogłyby się znaleźć na „Sparkle in the Rain”. Jedyne w 2 utworach — wydawnym także na singlu „Alive and Kicking”, oraz „Oh Jungland” zespół pokazuje, że przynajmniej stara się patrzeć także w przyszłość.

Producenci „Once Upon A Time”, notabene doświadczeni fachmeni — Jimmy Lovine i Bob Clearmountain, oparli muzykę na modnym ostatnio, mocnym, wybijanym przez bębny rytmie. Zabieg ten wypadł dość ciekawie, tyle że pedzająca muzyka nie pozwalała zastanawiać się nad jej wartością. Nawetka to jednak strata, gdyż ukryte smaczki nie są niczym odkrywczym.

Po tych kilku gorzkich zdaniach wydawałoby się, że „Once Upon A Time” jest przeciętną, wręcz słabą płytą. Nie, jest to z rutyną zrobiony, solidny kawałek rocka. Jednak od zespołu, który tworzył „New Gold Dream”, trzeba wymagać czegoś więcej. Ponieważ nie wierzę, aby kolejna płyta

Simple Minds cokolwiek nowym zaskoczyła, wykreślam zespół z listy moich ulubieńców.

Przemysław Mroczek



THE CLASH
„Cut The Crap”
CBS

Przyznam, że z niepokojem czekałem na tę płytę. Ponad trzyletnia przerwa, zmiany w składzie grupy, a przede wszystkim wypowiedzi Strummera, co do szczególnie roli The Clash jako reprezentanta mas, sprawiły, że album ten z założenia musiał być czymś wyjątkowym. Niestety tak się nie stało, co beztroskie wykorzystała brytyjska prasa muzyczna. Smutniejszym było jednak to, że również fani przestali utożsamiać się z poglądami Strummera. „Cut The Crap” znajdował się na Top 100 przez cztery tygodnie, osiągając 16 pozycję.

Główny atak przypuszczono na teksty Strummera, a jego samego określono jako połączenie Che Guevary i skauta. Niestety tego społeczne moralizatorstwo rzeczywiście stało się irytujące. Znaczenie lepiej jest jeżeli chodzi o samą muzykę, której autorem jest Strummer i jedyny członek pierwszego składu The Clash, basista Paul Simonon. Brzmieniowo „Cut The Crap” najbliższy jest drugiemu albumowi grupy „Give Em Enough Rope”, choć — krytycy wytknęli, że na uzyskanie garażowego soundu wydawało masę pieniędzy. Jako producent płyty jest wymieniony Jose Unidos lecz prawdopodobnie pod tym nazwiskiem skrywa się sam Joe Strummer. Na pierwszej stronie albumu The Clash grzmi bez wytchnienia tak jakby chciał zdłuchnąć wszystko przed sobą. Najlepiej wychodzi to w ironicznej „We Are The Clash”, gdzie zespół rzeczywiście jest sobą. Druga strona otwiera świetny numer „This Is England”, który niespodziewanie dotarł nawet na listę „Trójk”. Wprowadza on trochę bardziej spokojny nastrój, w którym utrzymana jest płyta już do końca. Mamy zatem jedno przeciętne reggae, trochę soulu i pub rocka. „Cut The Crap” jest całkiem dobrym rockowym albumem lecz dwa świetne numery to jak na The Clash za mało. Zakończę tytułem recenzji tej płyty jaka ukazała się w NME: „Nie tędy droga Jose!”

Grzegorz Brzozowicz

P.S. Pojawił się również pierwszy album byłego współpracownika The Clash Micka Jonesa i jego grupy Big Audio Dynamite, w której — jak się znajduje — dwóch rastamanów.



ASIA
„Astra”
Geffen Records

Nie była to płyta, na którą czekałem ze zniecierpliwieniem. Powiem więcej — w ogóle trochę zapominałem o tej grupie. Kiedy kupowałem pierwszy album zespołu byłem nawet nieco podniecony — oto pierwsza supergrupa lat osiemdziesiątych, intrygujący skład, ładna okładka. Potem wielu krytyków napadło Asię zarzucając płycie szampanizm, a ja nieśmiało jej broniłem z uwagi na sentyment do przeszłości i sympatię jaką czułem do gładkich, dynamicznych kompozycji czterech zawodowców „Astra” miała przynieść zmianę — zamiast gitarzysty Steve’a Howe’a na gitarę Mandy’ego Meyera zapowiadała ustami fachowców inne brzmienie i nowa wartość produkcji zespołu. Tymczasem śpiew Westona klawiszowe Downesa i bębny Palmera przyćmiły występy nowego gitarzysty i nowa Asia brzmi właściwie jak stara Asia. Wszystko jest tu bardzo dopracowane, Mike Stone jako producent trzyma się tej samej zasady „równego i totalnego” brzmienia, a efekt jest taki, że tak jak już kiedyś pisałem o innym wykonawcy, można by spokojnie pozamieniać utwory z płyty pierwszej i trzeciej i nikt specjalnie nie zauważyłby, że dzieła je trzy lata. Cóż więc pozostaje? Słuchać Asii jeśli ją się lubi, albo jeśli, tak jak ja, ma się sentyment do dawnych czasów.

wm



STEWART COPELAND
„The Rhythmattest”
A+M

Perkusista THE POLICE wybrał się, jak to wypada uznanemu perkusistcie, do Afryki, kolebki rytmów współczesnych. W

przeciwstawie do Gingera Bakera czy Micka Fleetwooda, oświadczył po powrocie, że owszem, rytmy w tej Afryce są ale Ci faceci nie mają pojęcia jak je grać. Zagrał więc sam. Nie tylko instrumenty perkusyjne ale i gitary, bas klawiszowe, i komputery, tudzież pół wokalu (drugie pół — afrykański Murzyn prawdziwy — Ray Lema — w miejscowych językach). Fotki na okładce (kompact) ukazują naszego bohatera na czarno ubranego, pedzającego na czarnym rumaku przez sawanny na wyciągi z żyrafą, bądź demonstrującego prostemu ludowi Afryki klawiszowy instrument oraz czarną skrzynkę magnetofonu. Nic mnie nie obchodzi rytmy Tanzanii, Kenii, Burundii, czy Zairu, obchodzi mnie natomiast Copeland, jako perkusista i kompozytor. Płyta nie jest ciekawostką etnograficzną — przy widocznych śladach autentycznych afrykańskich tematów wylazi jednak rytm reggae, tak jak go słyszy i przetwarza na płytach The POLICE Copeland. W nastrojowym „Samburu o zachodzie słońca” Afryka jak żywa. Ale „Gong Rock” i „Serengeti Long Walk” to czysta „Policja”, łącznie z gitarą. Śpiewanie nie jest powołaniem Copelanda, toteż tam gdzie już musi — melodeklamuje głosem amerykańskiego speakera, 10 numerów, 42 minuty dobrej muzyki, ciekawych pomysłów, a jak powiem, że dla mnie przebojem grudnia jest „Koteja (Oh, Bohila)” to i tak nie uwierzyć.

Piekut



AEROSMITH
„Done With Mirrors”
Geffen Records

Aerosmith istnieje od 1970 roku. Nie było to istnienie idylliczne i bezkonfliktowe. Oczekiwanie na przełomowy hit, zmiany personalne, zwątpienie w sens dalszej działalności — wszystko to nie ominęło tej amerykańskiej formacji. W drugiej połowie lat 70-ych, kiedy wydawało się, że grupa będzie mogła nareszcie utrwalić swą ciężko wypracowaną popularność, inwazja młodych, nowo falowych wykonawców błyskawicznie zniweczyła te nadzieje i zepchnęła zespół na pozycję establishmentu. Nastąpił rozłam i Aerosmith stał się jeszcze jedną z ofiar zmiany warty na rynku muzycznym. Z tym większym zdziwieniem powitałem „Done With Mirrors” — płytę nagraną w oryginalnym składzie z roku 1970. Jest i gitara Joe Perry’ego i głos Stevena Tylera i w ogóle wszystko jak dawniej. Osobiście

wahałbym się przed określeniem muzyki Aerosmith mianem „metalowej”. Są raczej wierni tradycji hard rocka, a więc grają ze świadomością genealogii swego stylu — słysząc więc wyrażenie wpływu bluesa i rocka. Muzyka Aerosmith Anno Domini 1983 nie zdumiewa oryginalnością, nie porusza na złamanie karku pedzającymi solówkami, ale daje słuchaczowi gwarancję, że muzycy wiedzą co robią i dlaczego. Zaryzykowałbym nawet bardzo niemuzyczne określenie i powiedziałbym, że mamy tu do czynienia ze „statecznym łomotem”. I bardzo dobrze. Czasem nie mogą się wypłatać ze zwanego galimatiasu młodych metalowych ludożerców chętnie pokoiłyszę starym ciałem w rytm Aerosmithowego rocka.

wm



JONI MITCHELL
„Dog Eat Dog”
Geffen Records

Tak się jakoś dziwnie składa, że wszystkie trzy płyty, o których piszę w tym numerze Non Stopu, to płyty wydane przez firmę Geffen Records. Zacząłem się nawet zastanawiać czy Geffen nie założył swej wytwórni specjalnie z myślą o tych słuchaczach, którzy niechętnie rozstają się ze starymi znajomymi... No, ale miało być o Joni Mitchell, a nie o Geffenie. „Dog Eat Dog” to powrót Joni Mitchell ze świata jazzu do świata nas, prostaków, którzy lepiej się rozumieją na prostszych formach. Co prawda w przypadku Mitchell nie jest proste, ale jej nowa płyta powinna urzec nie tylko koneserów trudnych kawałków. „Dog Eat Dog”, mimo tzw. „zaangażowania społecznego”, w warstwie tekstowej jest dziełem prawdziwie artystycznym. I tu zaraz muszę wyjaśnić poprzednie zdanie. Chodzi mi o to, że wielu autorów (proszę mi wybaczyć kolejny cudzysłów) „zaangażowanych” rąbie swe prawdy ostro i jasno; inni chcą poruszyć odbiorcę za pomocą tzw. eklektyczności. Joni Mitchell maluje swe muzyczne obrazy przede wszystkim nie ocierając się nawet o łatwiznę. Czy słuchamy gorzkiej, wstrząsającej piosenki „Ethiopia”, czy analizujemy tekst tytułowego „Dog Eat Dog” o zwycięstwie zła nad dobrem, zawsze obcuje z sztuką. Leniwie wypiewane arcydzieła Joni Mitchell otulone pięknymi dźwiękami wymykają się jakiegokolwiek — czy zresztą potrzebnej? — kategoryzacji. Są istnieniem samym w sobie i za to należą do artystów głęboki, pełen szacunku ukłon.

wm



PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO „FABUD”

41-103 Siemianowice Śląskie, ul. Wyzwolenia 22
ogłasza nabór

do klasy I Zasadniczej Szkoły Budowlanej
na rok szkolny 1986/87
w zawodach budowlanych:

1. murarz — tynkarz 2. betoniarz — zbrojarz 3. malarz 4. monter
konstrukcji drewnianej /cieśla/ 5. monter wewnętrznych instalacji
budowlanych 6. stolarz 7. elektromonter 8. ślusarz — spawacz 9. me-
chanik maszyn budowlanych 10. blacharz — dekarz 11. posadzkarz
— lastrykarz

W celu przyjęcia do szkoły młodociani powinni złożyć:

* podanie i życiorys * świadectwo zdrowia * świadectwo urodzenia
* pisemną zgodę rodziców na podjęcie nauki * 4 fotografie * świade-
ctwo ukończenia szkoły podstawowej

Wymagany wiek: od 15 do 17 lat.

Młodocianym, którzy podpiszą umowę o naukę zawodu przysługuje:

— WYNAGRODZENIE:

w klasie I 2.500 zł, w klasie II 2.950 zł + 400 zł depułat węglowy,
w klasie III 3.750 zł + 400 zł depułat węglowy oraz premię regulami-
nową do 20 proc. wynagrodzenia miesięcznego

Niezależnie od wynagrodzenia uczniowie mogą otrzymać stypendium
fundowane w zawodach wymienionych w pozycji 1 i 4 w wysokości:
w klasie I 1.500 zł płatne przez okres 12-tu miesięcy, w klasie II 2.000 zł
płatne przez okres 12-tu miesięcy, w klasie III 2.500 zł płatne przez
okres 12-tu miesięcy

— JEDNORAZOWĄ ZAPOMOGĘ po ukończeniu szkoły
w wysokości 20.000 zł

— BEZPŁATNY POSILEK REGENERACYJNY

— UBRANIE WYJŚCIOWE, OBUWIE, KOSZULE, /bezpłatnie/

— ODDZIEŻ ROBOCZĄ

— PRZYPORY SZKOLNE, KSIĄŻKI, ZESZYTY itp. /bezpłatnie/

— BEZPŁATNE ZAKWATEROWANIE W INTERNACIE

DLA MŁODZIEŻY ZAMIEJSCOWEJ

— CAŁODZIENNE WYŻYWIENIE W INTERNACIE

/z częściową odpłatnością/

Absolwenci ZSB po ukończeniu nauki zawodu mają zapewnioną pracę
w przedsiębiorstwie „FABUD”, oraz prawo kontynuowania nauki w
Technikum Budowlanym, Mechanicznym, Drzewnym.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje

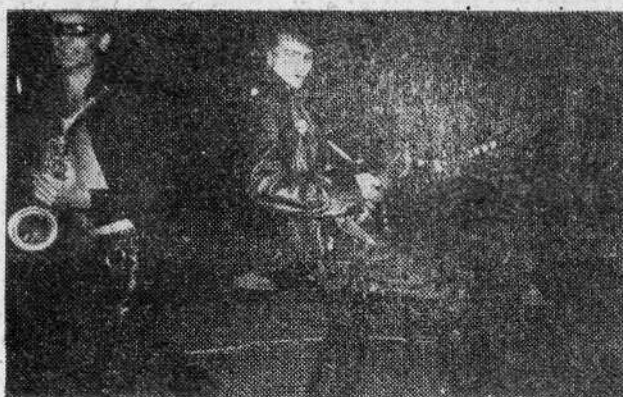
Dział Zatrudnienia i Szkolenia PBW „FABUD”

41-103 Siemianowice, ul. Wyzwolenia 22

Telefon: 282-991 do 998 lub 283-361 do 369 wewn. 648, 637.

KrTD-6(4)

balanga*



To zdjęcie warte jest fortunę. Czy wiele osób miało okazję widzieć legendarną, punkową załogę Bohuna? NIE! A teraz, dzięki przepastnemu archiwum NS możecie zobaczyć jak wygląda legenda. Bohun, to ten co udaje Nicholsona i jego bieszczadzki gang KSU circa 1980

Chłopcy z Papa Dance, nareszcie na właściwym miejscu.



Ależ luda zmieściło się w tym kadrze. Na scenie męczy się Lombard, a tu prawdziwa balanga. Od lewej: Robert Milewski (eks-Mech), Jajeo w roli modela firmy Wrangler, jakiś towar, Andrzej Januszko (eks-Mech), Perkoz (Azyl D.), Szłaga i spiskujący z nim Andrzej Łuczaj-Pogorzelski, jakiś ktoś, Zbynek „Redaktor” Holdys i znana nie rysunkowa postać czyli Janusz Panasewicz.

Urszula i jej beau Paweł Markowski (eks-Maanam). Czyżby podano czarną polewkę?





Szanowna Redakcjo!
Jako stały czytelnik waszego pisma chciałem podziękować J. Chojnackiemu za wspaniały artykuł „CO U NAS?”, w którym przedstawił plusy i minusy polskiego bluesa.

Z poważaniem
Tadeusz Wojtała
Czerwionka

Szanowni Panowie!

Jesteśmy oburzone recenzją p. Marka Niedźwiedzkiego, która była zamieszczona w listopadowym numerze NON STOPU. Pan Mareczek (kochany, skąd inąd) obsmarował naszego SHAKIN STEVENSA. Byliśmy na koncercie w Zabrze i uważamy, że występ na Torwarze nie mógł AŻ TAK się różnić. Radzimy „Niedźwiedzkowi” przyjeżdżać na koncerty do nas, na Śląsk.

Zyczymy owocnej pracy!
Ilona, Katarzyna,
Lidka, Justyna
Zabrze

Szanowna Redakcjo!

Od pewnego czasu z NON STOPU wieje nuda. Co jest grane! Brakuje przede wszystkim wywiadów. Kapela nagrywa płyty, zmieniają skład — a Wy o tym nic. Łza w oku się kręci na wspomnienie wywiadów jakie z wirtuozami gitary przeprowadzał red. Hołdys, czy takich jak np. rozmowa red. Brzozowicza z Ja-

nerka. Co Wy na to?

Piotr Nowak
Poznań

Od NS: „naszym planie pięcioletnim uwzględniłmy ten postulat.

Szanowna Redakcjo!
Niezmierznie ucieszyło mnie grudniowe wydanie NON STOPU. Bardzo dziękuję za artykuł „Sztuka Kształtuje Świadomość”. Szkoda, że wywiad z członkami zespołu Aya RL pojawił się dopiero w ostatnim, tegorocznym wydaniu NS. Kilka dni wcześniej wysłałam swoje propozycje na TOP 85, a dopiero teraz mogę stwierdzić, że właśnie ten artykuł był najlepszy.

Serdecznie pozdrawiam
Małgorzata Rogala
Poznań

Droga Redakcjo!
Mam 16 lat i bardzo lubię zagraniczne zespoły The Cars, Depeche Mode, Tears For Fears i wiele innych. W moim środowisku nikt nie posiada słów angielskich piosenek i chciałbym aby w Waszej gazecie się one pojawiały.

Dziękuję!
Robert Tremina
Nysa

Od NS: Słowa piosenek objęte są ochroną prawną i nie wolno ich nigdzie drukować bez specjalnej zgody wydawcy. Jedyny ratunek to przepisywanie tekstów z kopert płyt. Dziękujemy!

Droga Redakcjo!
W grudniowym numerze NON STOPU ukazał się artykuł oceniający płytę „Misplaced Childhood” grupy Marillion, z którym niezapelnie się zgadzam. Zainteresowała mnie mianowicie wzmianka, na samym początku na temat trzech poprzednich płyt Marillion. Tego nie można było słyszeć w lepszym wydaniu! Marillion na dynamicznej „Fugazi” czy „Live” jest niepowtarzalny. Pomimo, iż żywie szczerą sympatię dla Genesis, nie uważam go za zespół przewyższający Marillion. Sama recenzja płyty jest bombowa!

Darek Jeliński
Skierniewice

Klaniam się nisko panom redaktorom

Piszę w imieniu mojej kapeli (heavy metal), ale myślę, że piszę również w imieniu wielu zespołów, które są w takiej sytuacji jak nasza. Mam jedno pytanie CO SIĘ DZIEJE! Co się dzieje w naszym przemyśle muzycznym. Gitary Defil, perkusje Polmuz (z aluminiowymi statywami) itp. zadowalały, może nawet zachwycalyby naszych dziadków gdy mieli 16—17 lat. Jestem perkusistą. Jestem szczęśliwym posiadaczem w/w perkusji. O-tóż; naciągi DOWHAN dziurawią się z częstotliwością jeden na miesiąc, stelaże do blach połamaly mi się na gwincie trzymającym talerz. Same talerze mam tak pogięte, że nie mieści mi się to w mojej biednej główce perkusisty, stopa działa mniej więcej tak jakby to była nożna pompka do kół samochodowych. Śruby (też aluminiowe) połamane... To tyle jeśli chodzi o bębny. Moi kumple, ci od gitar, napisaliby nie mniej. Kochani CO JEST. Może dzięki wpływowemu i szacownemu NON STOPOWI mój skromny liścik trafi do serc i umysłów niektórych panów DYREKTORÓW. Kończę i idę pograć na mojej „perkusi”

Z poważaniem i głębokim szacunkiem

(Marek Skwarski
— „Bosman”
Warszawa

Szanowna Redakcjo!
Do napisania listu skłoniły mnie niegrzeczne i bezsensowne wynurzenia Pana Górskiego opublikowane w listopadowym numerze NS. Piekut, proszę pana, to krytyk bardzo dobry. Jego teksty (zwłaszcza recenzje płyt) świadczą o olbrzymim zasobie wiedzy muzycznej, kompetencji i zaangażowaniu w to co robi. Poza tym Piekut „czuje” muzykę, wie co dobre, a co nie jest warte.

P.S. Panie Antku, bardzo mi wstyd za moich ziomków — studentów architektury.

Z uszanowaniem dla Redakcji

Roman Juchno
Kraków

redaguje
Ro-Ro



Talking Heads ogląda TV

I	II	III							
1	13	3	SO IN LOVE — OMD	12	1	7	SHAKE THE DISEASE — Depeche Mode		
2	4	3	LOVE COMES TUMBLING — U2	13	7	6	CIAŁO — Republika		
3	2	6	KAYLEIGHT — Marillion	14	—	1	GDYBY NIE SZERSZENIE — Madame		
4	5	2	MONEY FOR NOTHING — Dire Straits	15	16	4	OCH, ZIUTA — Shakin' Dudi		
5	10	3	PIEŚŃ O BOHATERZE — Dzieci Kapitana Klossa	16	RE	2	LOVERS IN THE WIND — Roger Hodgson		
6	4	3	MOON OVER BOURBON STREET — Sting	17	15	7	PERFECT STRANGERS — Deep Purple		
7	—	1	METAL HEART — Accept	18	18	2	DIAMENT I SÓL — Bajm		
8	3	2	KŁATKA — Republika	19	—	1	PIOSENKA MŁODYCH WIOŚLARZY — Kult		
9	11	4	W MOIM OGRODZIE — Daab	20	—	1	TELEVISION MAN — Talking Heads		
10	—	1	UNIKAJ ZDJĘĆ — Aya RL						
11	—	1	INTO THE GROOVE — Madonna						

I — poz. w bm., II — poz. w ub.m., III — liczba miesięcy na liście, RE — ponowne wejście na NS 20

Przypominamy: 10 propozycji do NS 20 prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych. Tylko czytelnicy decydują o kolejności na liście.*

Nagrodę — płytę — wylosował w tym miesiącu DARIUSZ RZEPNICKI z Wejherowa.

● TEGO SŁUCHAM

ANDY QUNTA (Icehouse)

We Dont Need Another Hero — Tina Turner
The Dream Of The Blue Turtles — Sting (LP)
Go West — Go West (LP)

ROMEK ROGOWIECKI

Breakdown — Tom Petty (LP „Live”)
Voo Voo — kaseta demo
The Power Of Love — Huey Lewis (EP)